

Woda z górskiego strumienia smakuje dobrze pod warunkiem, że pije się ją blisko źródła, bo już niżej pojawiają się zanieczyszczenia... **str. 8**



FOT. ARCH. PRYWATNE

Jaki będzie rok 2026 dla polskiej gospodarki? Przejazdy autostradami podróżują? **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Wtorek
30.12.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 300 (24 661) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Są zarzuty za działanie na szkodę Starostwa Powiatowego w Malborku **str. 4**



Rolnicy znowu protestują. Możliwe utrudnienia na pomorskich drogach **str. 5**

Koło widokowe w centrum Gdańska gotowe. Wiemy, kiedy wielkie otwarcie **str. 5**



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Szczyt USA - Ukraina bez przełomu. Być może jednak dojdzie do rozmowy telefonicznej ukraińskiego przywódcy z Putinem **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Epidemia krótkowzroczności z czego wynika, jak z nią walczyć? **str. 2**

OBRONNOŚĆ ROSJANIE AKTYWNI NA MORZU I W POWIETRZU

Cienie na Bałtyku

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Tankowce rosyjskiej „floty cieni” od blisko trzech lat transportują ropę naftową bałtyckim szlakiem, ostatnio z uzbrojonym personelem na pokładzie. Czy jesteśmy w stanie zareagować?

Uzbrojeni, umundurowani członkowie załóg tankowców „floty cieni” to wyraźny przekaz do państw NATO - próby kontroli tych statków mogą oznaczać zbrojne starcie. Okazuje się również, że uzbrojony personel na pokładach jednostek handlowych... nie jest niezgodny z prawem międzynarodowym.

- Umożliwiają to przepisy odnoszące się do zwalczania terroryzmu na morzu czy aktów piractwa, natomiast Rosjanie wykorzystali je do ochrony tankowców z tzw. floty cieni i zrobili to zgodnie z prawem. Takich kroków zabronić nie można - tłumaczy prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.



FOT. DOMENA PUBLICZNA, ZDJ. ILUSTRACYJNE

Znawcy szacują wielkość tzw. floty cieni na 600 statków

Z drugiej strony Piotr Mickiewicz wskazuje na narzędzie, które zaczęli wobec statków z „floty cieni” wykorzystywać Duńczycy i Szwedzi. Pozwala ono na tzw. aresztowanie statku, który nie spełnia norm technicznych i środowiskowych. Zwłaszcza że Bałtyk jest akwenem szczególnie chronionym przed zanieczyszczeniami.

- Stosowanie rygorystycznych zasad dotyczących stanu technicznego statków, związanych z potencjalnym rozlewem olejowym, może być skutecznym i chyba jedynym narzędziem powstrzymującym flotę cieni - podkreśla prof. Mickiewicz.

Czytaj str. 3

REKLAMA

0111419939

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Jak chronić zwierzęta przed sylwestrowym stresem?
- Skuteczne sposoby na kaca
- Od 1 stycznia nowe zasady kontroli L4

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 30 GRUDNIA

KRAJ

1888: urodził się w Krakowie Eugeniusz Kwiatkowski.

To polski chemik, wicepremier, minister przemysłu i handlu (1926–1930), minister skarbu (1935–1939) II Rzeczypospolitej.

Na Wybrzeżu znany jest jako inicjator budowy miasta i portu Gdyni.

Jako minister przemysłu i handlu przyspieszył budowę portu, kończąc spór z budującym go konsorcjum polsko-francuskim, podpisując przy tym nową umowę. Uzyskał w tej kwestii poparcie prezydenta Ignacego Moscickiego.

Opowiadał się za szybkim uprzemysłowieniem kraju i reformą rolną. Był zwolennikiem równouprawnienia mniejszości narodowych w Polsce. (AT)

KRAJ

1918: Poznań znalazł się w rękach powstańców wielkopolskich.

Powstanie wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 w czasie wizyty powracającego do Polski Ignacego Jana Paderewskiego. Nazajutrz, 27 grudnia, swoją paradę wojskową urządzili Niemcy – zrywano polskie i koalicyjne flagi, napadano na polskie instytucje – doszło do zamieszek, w wyniku których wywiązała się walka, podjęta przez oddziały kierowane przez Polską Organizację Wojskową Zaboru Pruskiego.

Powstańcy opanowali całą Prowincję Poznańską z wyjątkiem jej północnych i południowo-zachodnich obrzeży. Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 roku rozejmem w Trewirze. (AT)

Biznes im się nie skleił

Maciej Krajewski
Gdańsk

Grupa pomorskich spółek handlowała nielegalną sklejka z Rosji i Białorusi, twierdząc, że pochodzi ona z Turcji czy Kazachstanu. Zatrzymano pięciu podejrzanych.

W procedurze specjalizowała się grupa spółek z Pomorza, na co zwróciły uwagę organy ścigania.

Zatrzymani prze funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej i Morskiego Oddziału Straży

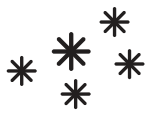
Granicznejto czterech obywateli Polski oraz jeden obywatel Federacji Rosyjskiej. W prokuraturze usłyszeli oni zarzuty wprowadzania w błąd organów celnych w zakresie realizacji umów zawartych przed nałożeniem sankcji oraz przywozu na terytorium Polski sklejki i listew pochodzących z Białorusi.

Pięć zatrzymanych grozi kara pozbawienia wolności nie krótsza, niż 3 lata. Postępowanie ma przy tym charakter rozwojowy. ©©

POGODA NA POMORZU

Wtorek

2°C
-2°C



Wiatr płn.
50 km/h

Uwaga!
Opady
śniegu

Środa

0°C
-5°C



Wiatr płn.
18 km/h

Uwaga!
Lekkie opady
śniegu

Profesor Kamińska: u dzieci i dorosłych narasta epidemia krótkowzroczności

Mira Suchodolska
Rozmowa

Krótkowzroczność została uznana za chorobę cywilizacyjną XXI w. i przybiera rozmiary epidemii, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży – mówi okulista, prof. Agnieszka Kamińska.

Prof. dr hab. n. med. Agnieszka Kamińska jest okulistką, mikrochirurgiem oka i retinologiem z ponad 25-letnim doświadczeniem. Kieruje Katedrą Okulistyki UKSW specjalizującą się w chorobach siatkówki, zaćmie i jaskrze.



FOT. PARCZYŃSKI

Osoby dorosłe, zwłaszcza w wieku 30-50 lat, są narażone na choroby cywilizacyjne o podłożu naczyniowym.

skupienie obrazu na siatkówce. Oko jest zmuszone do ciągłego, długotrwałego napięcia. Co ważne – im mniejszy ekran, tym problem jest większy. Smartfony są pod tym względem najbardziej niekorzystne. Ekran emitują obraz z mikrodrganiami, których nie rejestrujemy świadomie, ale które powodują stałe przeciążenie układu wzrokowego. To sprzyja rozwojowi krótkowzroczności. Oko dziecka, które intensywnie się rozwija, jest na to szczególnie podatne.

Czy nie przesadzę, mówiąc, że już dwu- czy trzylatki spędzają czas przed ekranami?

Niestety, to prawda. Widzę to na co dzień, choćby w przestrzeni publicznej – w restauracjach, na lotniskach, dworcach. Rodzice, chcąc mieć chwilę spokoju, dają dziecku tablet albo telefon, które stały się „elektro-niczną nianią”. Często nie chodzi nawet o brak świadomości, ale o brak czasu, siły czy cierpliwości. Tymczasem nic nie zastąpi rozmowy, wspólnej zabawy czy czytania książki. Co gorsza, widuję naprawdę małe dzieci, które doskonale obsługują urządzenia mobilne – i to jest bardzo niepokojące.

Czy krótkowzroczność można cofnąć?

Nie. Zmiany powstające w przebiegu krótkowzroczności są nieodwracalne, bo to nie jest wyłącznie wada refrakcji, którą naprawiamy okularami czy nawet chirurgią laserową. Krótkowzroczność jest chorobą całego oka – twardówki, siatkówki i naczyń. W jej przebiegu dochodzi do wydłużenia gałki ocznej, co zwiększa ryzyko poważnych powikłań, takich jak odwarstwienie siatkówki. I to jest największy problem, znacznie poważniejszy niż samo noszenie okularów.

A czy dorośli również mogą popsuć sobie wzrok?

Oczywiście. Osoby dorosłe, zwłaszcza w wieku 30-50 lat, są narażone na choroby cywilizacyjne o podłożu naczyniowym. Mówimy tu o cukrzycy, nadciśnieniu tętniczym, zakrzepicach czy o chorobach siatkówki. Styl życia ma ogromne znaczenie. Palenie papierosów, nadmierne spożycie alkoholu, niezdrowa dieta, przewlekły stres, brak snu, długotrwałe przebywanie w klimatyzowanych pomieszczeniach lub opalanie się bez okularów przeciwsłonecz-

nych – wszystko to realnie uszkadza wzrok.

Jakie problemy okulistyczne są największym wyzwaniem?

U dzieci i młodzieży zdecydowanie krótkowzroczność. U dorosłych – powikłania chorób ogólnoustrojowych. Cukrzyca, choroby tarczycy, nadciśnienie, zaburzenia krzepnięcia, także te obserwowane po COVID-19. Zauważamy wyraźny wzrost liczby zakrzepów w naczyniach siatkówki, co, co jeszcze niedawno było rzadkością. Do tego dochodzą choroby siatkówki, zarówno postać sucha, jak i wysiękowa AMD. To w większości schorzenia naczyniowe, bardzo poważne w skutkach.

Czy możemy zrobić coś dobrego dla swoich oczu?

Zdecydowanie tak. Przede wszystkim trzeba dbać o całe zdrowie, bo oko nie jest odłącznym od reszty organizmu narządem. Często mówi się, że to najmniejszy organ o największej liczbie chorób. Regularny sen, zdrowa dieta, unikanie używek, kontrola ciśnienia tętniczego i cukru we krwi, profilaktyczne badania – to podstawa. Po 40. roku życia warto raz w roku odwiedzić okulistę, zmierzyć ciśnienie wewnątrzgałkowe (profilaktyka jaskry) i wykonać badanie OCT siatkówki.

Na koniec pytanie, które często budzi emocje: czy laserowe korekcje wzroku są bezpieczne?

Każdy zabieg medyczny niesie ryzyko. Chirurgia refrakcyjna nie jest wyjątkiem. Może dojść do nawrotu wady, zespołu suchego oka, efektu halo czy oślnię. Kluczowa jest rzetelna kwalifikacja i pełna świadomość pacjenta. To nie jest zabieg nieinwazyjny – ingerujemy w strukturę rogówki. Jako retinolog widzę też odległe powikłania ze strony siatkówki. Nie są one częste, ale istnieją. Każde oko jest inne i każda decyzja musi być bardzo indywidualna. (PAP)

Uzbrojona, rosyjska flota cieni na Bałtyku. Mamy narzędzia żeby ją powstrzymać

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Uzbrojeni, umundurowani ludzie na pokładach jednostek rosyjskiej floty cieni - o takich przypadkach informowały skandynawskie media. Ich obecność to sygnał i groźba dla jednostek państw NATO.

Flotę cieni określane są statki używane przez reżim Władimira Putina do omijania sankcji w szczególności związanych z handlem ropą naftową. Jednostki do niej należące najczęściej pływają pod banderami państw trzecich, z reguły afrykańskich i znajdują się w nie najlepszym stanie technicznym. Ich działalność stanowi nie tylko pogwałcenie międzynarodowych regulacji, ale również zagrożenie ekologiczne. Flota cieni jest obecna na Bałtyku od niemal trzech lat.

Sygnał od Rosjan

W tym czasie jednostki floty cieni oskarżano o sabotaż podmorskich kabli na Bałtyku, o przenoszenie dronów, które zakłócały pracę m.in. duńskich lotnisk. Niedawno na pokładach tankowców przenoszących potajemnie rosyjską ropę dostrzeżono umundurowane, uzbrojone osoby. Niektórych zidentyfikowano jako operatorów rosyjskiego specnazu.



Dzięki swojej „flocie cieni” Rosja może obchodzić sankcje - np. zakazy eksportu ropy naftowej. Jednostki wchodzące w skład tej floty obecne są także na Bałtyku

To wyraźny przekaz do państw NATO - próby kontroli tych statków mogą oznaczać zbrojne starcie. Okazuje się również, że uzbrojony personel na pokładach jednostek handlowych... nie jest niezgodny z prawem międzynarodowym.

- Zgodnie z Prawem Morza każdy armator ma do dyspozycji rozwiązania zapewniające ochronę jednostek przed atakiem. To choćby możliwość wprowadzenia uzbrojonej ochrony i umieszczenie jej na pokładzie, dowodzonej przez tzw. oficera bezpieczeństwa statku. Istnieje też możliwość tzw. asysty morskiej. W takim układzie uzbrojona jednostka

konwojuje i chroni handlowy statek, na akwencie uznawanym przez armatora za niebezpieczny. Umożliwiają to co prawda przepisy odnoszące się do zwalczania terroryzmu na morzu, czy aktów piractwa, natomiast Rosjanie wykorzystali je do ochrony tankowców z tzw. „floty cieni” i zrobili to zgodnie z prawem. Takich kroków zabronić nie można - tłumaczy prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Jedynie narzędzie

W połowie grudnia na pokład jednej z jednostek rosyjskiej floty cieni wkroczyli przedstawiciele szwedzkiej ad-

ministracji morskiej. Tankowiec uległ awarii niedaleko szwedzkich wybrzeży i stał unieruchomiony. Na pokładzie jednostki nie było uzbrojonej eskorty.

Zastosowano rozwiązanie, o którym niemal rok temu mówił prof. Mickiewicz, a które może być skutecznym narzędziem w zwalczaniu floty cieni, transportującej rosyjską ropę.

- Mamy prawo kontroli jednostki, która stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa żeglugi i ochrony środowiska morskigo. W takim przypadku można dokonać kontroli stanu technicznego jednostki i podjąć decyzję dotyczącą tego, czy

zostaje ona dopuszczona do pływania po danym akwencie, czy też nie. I ewentualnie dokonać jej aresztowania czyli zatrzymać w porcie do czasu naprawy usterek. W tym kontekście wykorzystać można status Bałtyku, który jest akwenem szczególnie chronionym przed zanieczyszczeniami na podstawie określonych konwencji. Stosowanie rygorystycznych zasad dotyczących stanu technicznego statków, związanych potencjalnym rozlewem olejowym może być skutecznym i chyba jedynym narzędziem powstrzymującym flotę cieni. I widać, że Szwedzi i Duńczycy je wykorzystują - podkreśla Piotr Mickiewicz.

Sankcje na flotę cieni?

Zaznaczmy, w poświęconą niedzielę zakończyła się w Stanach Zjednoczonych kolejna runda rozmów dotyczących wstrzymania walk na Ukrainie. Jeszcze przed tą fazą negocjacji pojawiły się nieoficjalne informacje, że prezydent Trump, w wypadku oporu Moskwy przed wstrzymaniem walk, zdecyduje się „uderzyć w rosyjską flotę cieni” - morski transport ropy.

- Przyznam szczerze, że nie nadążam już za Donaldem Trumpem. Amerykanie jednoznacznie i skutecznie wypychają Rosjan z obrotu gazem skroplonym. Skutecznie grożą

także interwencją zbrojną na obszarze ważnych państw-eksporterów ropy naftowej - myślę o Wenezueli i Nigerii. Ale równocześnie sami „wypychają” Rosję w ręce Pekinu, czyli swojego największego rywala. W tej chwili głównym odbiorcą rosyjskiego gazu i ropy są Chińczycy, co prowadzi do pogłębienia ekonomicznej dominacji tego państwa nad Rosją. W tej sytuacji zasadnicze pytanie brzmi czy Trump i Wittkoff wciąż wierzą, że w Rosji jest szansa na jakiegokolwiek amerykańskie inwestycje przynoszące szybkie zyski? Czy może dojdą do wniosku, tak jak mówi sekretarz stanu Marco Rubio, że gospodarka rosyjska jest w takim stanie, że jakiegokolwiek duże deale z Moskwą są nieopłacalne? Natomiast patrząc na kwestie ewentualnego porozumienia pokojowego od dawna podkreślam, że Rosjanie gospodarczo bez Doniecka i elektrowni zaporoskiej, w zasadzie nie są w stanie uruchomić niezbędnych procesów gospodarczych, także w sektorze energetycznym. Jeśli Trump chciałby robić jakiegokolwiek duże interesy gospodarcze z Rosjanami, to musi zmusić Zełenskigo do oddania Rosjanom pełnej kontroli nad przemysłem metalurgicznym Ukrainy i nad elektrownią Zaporoską - wskazuje prof. Piotr Mickiewicz. ©P

Zamek w Bytowie czeka gruntowna metamorfoza

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Zamek w Bytowie wkracza w nową erę - w ramach rewitalizacji powstaną nowoczesne przestrzenie kulturalne.

Podpisana właśnie umowa otwiera nowy rozdział dla tej zabytkowej perły Pomorza, która w najbliższych latach zyska zupełnie nowe funkcje kulturalne, odpowiadające na potrzeby mieszkańców i turystów.

Gmina Bytów podpisała umowę na realizację projektu

pod nazwą „Rozwój oferty kulturalnej poprzez adaptację nowych pomieszczeń na zamku pokrzyżackim w Bytowie”. To inwestycja, która ma szansę rozszerzyć możliwości tego miejsca. Planowane prace to kompleksowa rewitalizacja, która obejmie zarówno elementy konstrukcyjne, jak i przestrzenie dotąd niewykorzystane lub niedostępne dla odwiedzających.

Zakres zaplanowanych robót jest szeroki. Przewidziano m.in. wykonanie ekspertyzy technicznej dotyczącej stanu ochrony przeciwpożarowej, co jest klu-

czowe dla dalszego bezpiecznego użytkowania obiektu. Odnowiona zostanie elewacja zamku, a dach doczeka się nowego pokrycia, co poprawi nie tylko estetykę, ale i trwałość całej konstrukcji.

Zmiany obejmą również stolarkę - wymienione zostaną okna i drzwi oczywiście z zachowaniem historycznego charakteru obiektu. Jednym z najciekawszych elementów projektu jest przebudowa i zmiana sposobu użytkowania pomieszczeń piwnicy oraz Baszty Różanej. To właśnie tam powstaną nowe prze-

strzenie, które posłużą działalności kulturalnej, wystawienniczej i edukacyjnej.

- Przede wszystkim zaadaptowane zostaną podziemia, które do tej pory nie są wykorzystywane - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa. - Dawniej mieściła się w nich dyskoteka i klub, ale od jakiegoś już czasu nie są użytkowane. Teraz w projekcie zostało opracowane ich nowe przeznaczenie łącznie z ofertą kulturalną. W ramach tego zadania zostanie wyremontowana także jedna z wież. Powstanie scena widowiskowa

na dziedzińcu. Tym samym poszerzamy ofertę muzealną i kulturalną zamku.

Dzięki inwestycji, część muzealna zostanie zdecydowanie rozbudowana, a jej istotnym elementem będzie historia zamku i Krzyżaków.

Wartość robót budowlano-montażowych wynosi ponad 7,18 mln zł brutto. Całkowita wartość projektu to 8,4 mln zł, z czego aż 5,8 mln zł stanowi dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Zakończenie prac zaplanowano na 31 października 2026 roku.



Podpisana umowa otwiera nowy rozdział dla tej zabytkowej perły Pomorza

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434825



Zarzuty ponad 300 przestępstw na szkodę powiatu malborskiego

Radosław Konczyński
Malbork

Przez moment zdawało się, że sprawy nie będzie. Teraz są zarzuty i śledztwo zmierza ku końcowi. Wśród podejrzanych są dwie były pracownice Starostwa Powiatowego w Malborku, którym prokurator zarzuca popełnienie łącznie 313 przestępstw przywłaszczenia mienia w okresie, gdy jako urzędniczek były funkcjonariuszami publicznymi. Kobiety nie przyznają się do dokonywania prywatnych zakupów na koszt samorządu powiatu.

Początek tej sprawy sięga jeszcze poprzedniej kadencji samorządowej. Na kilka miesięcy przed jej zakończeniem, 30 października 2023 roku, ówczesny starosta malborski Mirosław Czapla złożył zawiadomienie dotyczące dwóch pracownic Starostwa Powiatowego w Malborku. Zanim to zrobił, polecił swoim służbom przyjrzeć się tematowi i wyszło im, że mogło dojść do nieprawidłowości.

W zawiadomieniu do prokuratury była mowa o dokonaniu prywatnych zakupów na koszt starostwa na kwotę ok. 190 tysięcy złotych. Jak wyjaśnił nam mecenas Krzysztof Włodarczyk z kancelarii prawnej obsługującej powiat, miało chodzić o szeroki asortyment: od rzeczy gospodarstwa domowego, poprzez materiały techniczne, po narzędzia różnego rodzaju.

Zamieszanie wokół dowodów

- Do zawiadomienia pokrzywdzony złożył wszystkie dokumenty księgowe wskazujące na zasadność złożonego zawiadomienia oraz szereg dodatkowych dokumentów, z których wynikał fakt dokonywania zakupów ze środków pokrzywdzonego dla potrzeb osób trzecich. Zawiadomienie dotyczyło wyrządzenia szkody na łączną kwotę 190 213,38 zł - tłumaczył nam mecenas Krzysztof Włodarczyk.



Tym razem prokuratura uznała, że zakupy nie trafiły do malborskiego starostwa

Zdaniem radcy powiatu, dowody były niezbit, ale zupełnie inaczej spojrzał na to prokurator referent z Prokuratury Rejonowej w Gdańsku Wrzeszczu, która została wyznaczona do prowadzenia postępowania przygotowawczego. Uznał, że nie ma podstaw ku temu, by mówić o przywłaszczeniu mienia oraz poświadczaniu nieprawdy w dokumentach przez funkcjonariusza publicznego „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej”. Śledztwo było prowadzone „ad rem”, czyli w sprawie i po około siedmiu miesiącach od wszczęcia zostało umorzone „wobec stwierdzenia braku znamion czynów zabronionych”.

- Żadne ze zdarzeń będących przedmiotem śledztwa nie przyczyniło się chociażby do powstania realnego zagrożenia narazenia starostwa na poniesienie szkody. Materiał dowodowy nie dał podstaw również do stwierdzenia, aby doszło do

przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez innych pracowników - wyjaśniła nam w drugiej połowie 2024 roku Prokuratura Okręgowa w Gdańsku.

Można sobie wyobrazić, że taki obrót sytuacji mógłby otworzyć osobom, których dotyczyło zawiadomienie, drogę do ubiegania się o zadośćuczynienie. Wiadomość poszła w świat, opinia publiczna usłyszała, że były nieprawidłowości, tymczasem według prokuratury nic się nie stało. A ciężki kaliber podejrzeń dotyczył m.in. byłej skarbnik powiatu, zresztą odwołanej ze stanowiska na wniosek starosty przez Radę Powiatu jesienią 2023 roku. Włodarz zarzucał „ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków przedstawiczy”, które - według niego - „polegało na potwierdzaniu zasadności dokonywanych zakupów niezwiązanych z potrzebami zakładu pracy, po dokonaniu kontroli wstępnej, co należy m.in. do zadań skarbnika powiatu malborskiego”.

A jednak są zarzuty!

Jednak władze powiatu nie zamierzały pogodzić się z umorzeniem sprawy i nowy starosta Piotr Szwedowski upoważnił prawnika do złożenia odwołania za pośrednictwem Sądu Rejonowego w Malborku. Pełnomocnik powiatu argumentował, że jego zdaniem prokurator popełnił błędy w ustaleniach faktycznych, dokonał nieprawidłowej oceny dowodów, nie wyjaśnił wszystkich okoliczności istotnych dla sprawy oraz nie przeprowadził szeregu istotnych dowodów.

W pierwszej połowie 2025 roku sąd uznał, że prawnik starostwa ma rację. Uchylił postanowienie Prokuratury Rejonowej Gdańsk Wrzeszcz o umorzeniu śledztwa w sprawie przewłaszczenia środków sta-

rostwa, nakazał dalsze prowadzenie śledztwa i wykonanie zaleconych czynności.

Jak się dowiedzieliśmy, były pracownice malborskiego starostwa usłyszały zarzuty, czyli prokuratura podjęła całkowicie odmienną decyzję niż około półtora roku temu. Tym razem uznała, że „zebrany w toku śledztwa materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zarzutów”. Na dodatek została nimi objęta jeszcze trzecia osoba.

Prokuratura wyjaśnia nam, że obie kobiety usłyszały zarzut popełnienia wspólnie i w porozumieniu 254 przestępstw z art. 231 par. 1 i 2 kodeksu karnego w zbiegu z art. 284 par. 2 kk. Artykuł 231 dotyczy tzw. przestępstwa urzędniczego, które ma miejsce, gdy „funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę in-

teresu publicznego lub prywatnego”. Jeżeli dzieje się to w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, grozi kara od roku do lat 10. Według prokuratury w przypadku byłych pracownic starostwa to przestępstwo miałyby polegać na przywłaszczeniu mienia (wspomniany art. 284 par. 2).

Ponadto, jednej z tych kobiet (ale nie byłej skarbnik) prokurator przedstawił zarzut popełnienia 59 przestępstw przywłaszczenia mienia przez funkcjonariusza publicznego. Trzecią osobą, która została objęta śledztwem, jest mężczyzna. Prokuratura przekazała nam, że usłyszał on „zarzut pomocnictwa do popełnienia wyżej wymienionych przestępstw”.

Materiał jest kompletny

Śledczy potwierdzają, że w sprawie chodzi o rzekome zakupy dla starostwa, które jednak do urzędu nie trafiły.

- Przedmiotem zakupów czynionych przez podejrzane były zarówno produkty spożywcze, chemia gospodarcza, ale także sprzęt elektroniczny czy elementy wyposażenia wnętrz. Kobiety nie przyznały się do popełnienia zarzucanych im czynów i skorzystały z prawa do złożenia wyjaśnień. Natomiast podejrzany Michał W. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień - odpowiada nam prok. Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Jak wyjaśniają śledczy, „zebrany w sprawie materiał dowodowy jest kompletny”, co oznacza, że prokurator powinien zamknąć postępowanie zgodnie z założonym terminem na 31 grudnia br. Ewentualne wnioski od pełnomocników podejrzanych mogłyby sprawić, że śledztwo zostanie wydłużone, oczywiście pod warunkiem, że zostałyby uwzględnione.

- Od samego początku byłem pewien całej sprawy - mówi nam dzisiaj pełnomocnik malborskiego starostwa.



Koło widokowe już gotowe

Maria Sowisło
Gdańsk

Nowocześniejsze, bezpieczniejsze i z dużo większymi możliwościami - takie jest nowe koło widokowe w Gdańsku, które już stoi. Obecnie trwają testy. Za kilkanaście dni pierwsi miłośnicy widoków z wysokości będą mogli się przekonać czy atrakcja jest warta grzechu.

Na gdańskiej Ołowiance już widać nowe koło widokowe w pełnej krasie. Wystarczy rzut okiem, żeby zauważyć że posadowione jest pod innym kątem wobec centrum miasta niż poprzednie.

To stare po siedmiu latach zostało zdemontowane i wysłane za ocean do teksańskiego miasta San Antonio. Nowy diabelski młyn AmberSky jest wyższy o 10 metrów i obroty o 35 stopni w stosunku do swojego poprzednika. Ma więc wysokość 60 metrów!

Jedno koło, osiem silników

Nowa konstrukcja wykonana została przez firmy z Holandii, Czech i Polski. Gondole



Tak okazale prezentuje się nowe koło AmberSky wieczorem

z kolei zrobione zostały ze szkła hartowanego, a nie poliwęglanu, jak było to w przypadku starego koła. Nowe ma odporność na wiatr wiejący z prędkością aż do 22 metrów na sekundę, czyli o 7 metrów na sekundę więcej niż poprzednie. W ruch koło napędzać będzie osiem silników sterowanych przez system Siemens.

Nowością w nowych gondolach jest nie tylko materiał z którego zostały wykonane.

Niemal wszystkie ścianki są oszklone, więc widok nie będzie zmaćniony elementami konstrukcyjnymi. W każdej gondoli zamontowany jest elektroniczny przewodnik z ekranem. To ułatwi zwiedzanie Gdańska z wysokości.

Bilety raczej po staremu

Demontaż starego koła i ustawianie nowej konstrukcji trwało od września 2025 r. Prace są już na finiszu. Choć

nie można jeszcze wsiąść do gondoli, które są 12- a nie 8-osobowe, już dziś jest podświetlone. Nowe LED-y umożliwią pokazy świetlne i wyjątkowe light show.

- Planujemy ruszyć na ferie zimowe, które rozpoczynają się 19 stycznia - mówi rzecznik prasowa AmberSky Gdańsk Anna Barbasiewicz. - Nie planujemy podwyższać cen biletów, a jeśli tak się stanie, to będzie to podwyżka nieznaczna - dodaje Barbasiewicz.

Protest rolników - dziś znów wychodzą na ulice

Maria Sowisło
Region

Po kilku miesiącach przerwy rolnicy z Pomorza ponownie wychodzą na ulice. Dziś możemy spodziewać się utrudnień w ruchu na drogach krajowych i ekspresowych.

Poprzedni znaczący rolniczy protest na pomorskich drogach miał miejsce w listopadzie tego roku. Wówczas przy DK20 i na innych trasach w regionie rolnicy ustawili oflagowane ciągniki. Wcześniej, w 2024 roku, także odbywały się duże protesty i blokady dróg.

Protest rolników, o co chodzi?

Akcja rolników jest organizowana w formule Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników. Po raz kolejny rolnicy z Pomorza w ten sposób chcą pokazać, że sprzeciwiają się planom podpisania umowy handlowej UE-Mercosur. Uważają bowiem, że to jest ogromne zagrożenie dla polskiej wsi i bezpieczeństwa żywnościowego.

Organizatorzy zachęcają rolników, którzy mają pola w pobliżu dróg szybkiego ruchu lub tras o dużym natężeniu ruchu, do ustawiania banerów i oflagowanych ciągników. Utrudnienia mogą występować w godz. 10.00-15.00 mają się pojawić setki oflagowanych ciągników i maszyn rolniczych z banerami „STOP Mercosur” oraz „W obronie polskiej wsi”.

Celem akcji rolniczej nie jest blokowanie dróg, a pokazanie jedności i siły środowiska rolniczego.

Gdzie będą utrudnienia w ruchu?

Według stanu z wczoraj utrudnień możemy spodziewać się na tych odcinkach:

DK 22 w Czarlinie (powiat tczewski)

DK 20 między Kłobucznem, a Rybakami (powiat kościerski)

DK 6 w Reblinku (powiat słupski)

S7 w Nowym Dworze Gdańskim, Cedry Małe (powiat gdański), w okolicy zjazdu południowej obwodnicy „Gdańsk-Port”

E75 w okolicy węzła Rusocin (powiat gdański).

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0211451986

23 grudnia wystartowało głosowanie na najpiękniejsze zdjęcia miast w konkursie „Świeć się z Energą”. Ale wciąż możecie zgłaszać swoje propozycje!

Ulice miast i miasteczek nabrały świątecznego blasku. Choinki lśnią tysiącami światełek, tworząc wyjątkowy, bożonarodzeniowy klimat. Dziękujemy za wszystkie zdjęcia, które już do nas trafiły. 23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na najpiękniej rozświetlone na święta miasto, ale wciąż czekamy na kolejne zgłoszenia - macie na to czas aż do 11 stycznia 2026 r.

Co sprawia, że właśnie o tej porze tysiące mieszkańców miast i miasteczek z całej Polski przesyłają zdjęcia rozświetlonych ulic, by to właśnie miejsce, w którym na co dzień żyją, zwyciężyło w konkursie „Świeć się z Energą”? Odpowiedź jest prosta - ten świąteczny konkurs to coś więcej niż rywalizacja. To realna pomoc dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, a mieszkają tu obok. Bo wygrana miasta przekłada się na konkretne wsparcie potrzebujących - im więcej

głosów zdobędzie, tym większa szansa na zwycięstwo w pierwszym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Świetlnej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł. Dlatego już można głosować! Zachęcamy rodzinę i przyjaciół do udziału w plebiscyście, połączcie siłę lokalnej wspólnoty. Teraz wszystko jest w Waszych rękach!

23 grudnia startuje głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu

Aby zagłosować w charytatywnym projekcie, wystarczy odwiedzić stronę serwisu regionalnego, odnaleźć zapowiedź konkursu i skorzystać z narzędzia plebiscytowego. Każdego dnia zalogowany uczestnik może oddać aż 10 bezpłatnych głosów. Tak będzie aż do 21 stycznia, kiedy zakończy się regionalny etap konkursu miast. Ale - co ważne - wciąż można dodawać



kolejne fotografie. Pamiętajcie, nie ma znaczenia, czy korzystacie z profesjonalnego aparatu, czy świąteczne impresje „łapiecie” telefonem. Liczą się pomysł i chęć pomagania.

Wsparcie trafi do osób w potrzebie

W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energą” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, m.in. kuchnie indukcyj-

ne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki oraz lodówki z zamrażarkami trafiały do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe wspierały działalność

miejskich ośrodków pomocy społecznej, prowadzących punkty wydawania odzieży i żywności. Nie zabrakło także komputerów i projektorów - niezbędnych do codziennych zajęć w świetlicach terapeutycznych.

Razem niesiemy dobro

Nasz bożonarodzeniowy plebiscyt ma moc - światło nie tylko zdoła przetrwać, w której żyjemy, ale też niesie wsparcie. Wspólnie możemy więcej, dlatego angażujcie najbliższych, wszystkich zachęcajcie do aktywności. W tym wyjątkowym czasie niesiemy dobro!



KRÓTKO

WROCŁAW

W styczniu przesłuchanie Brauna

Grzegorz Braun, podejrzany m.in. o naruszenie nietykalności cielesnej lekarki w szpitalu w Oleśnicy, ma zostać przesłuchany w styczniu. Wówczas też zostaną mu ogłoszone zarzuty – poinformowała wczoraj rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu prok. Karolina Stocka-Mycek.

Parlament Europejski 13 listopada opowiedział się za uchyleniem immunitetu europosłowi Grzegorzowi Braunowi. Chodzi o podejrzenie popełnienia przestępstw, w tym naruszenia nietykalności cielesnej lekarki.

Wniosek o uchylenie immunitetu Braunowi skierował do izby w czerwcu tego roku ówczesny prokurator generalny i minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Podstawą wniosku były m.in. zarzuty pozabawienia wolności, naruszenia nietykalności cielesnej, znieważenia i pomówienia lekarki Gizeli Jagielskiej.

Prok. Karolina Stocka-Mycek poinformowała też PAP, że prokuratura otrzymała już z Parlamentu Europejskiego dokumenty dotyczące uchylenia immunitetu Braunowi.

TARNÓW

Minister podpisał umowę



Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz wziął wczoraj udział w uroczystym podpisaniu umowy na realizację projektu inwestycyjnego w Zakładach Mechanicznych „Tarnów”. – To jeden z wielu elementów strategii rozwoju przemysłu zbrojeniowego w Polsce – podkreślił.

ŚLĄSK

Czerpali korzyści z prostytutki

Śląscy policjanci rozbili grupę przestępczą zajmującą się czerpaniem korzyści z prostytutki. Zatrzymali w tej sprawie sześć osób, trzy z nich zostały aresztowane. Według ustaleń śledczych gang prowadził agencję towarzyską w Tychach. Pracujące w niej kobiety musiały oddawać zarobione pieniądze.

Jak podał w poniedziałek zespół prasowy śląskiej poli-

cji, w akcji brali udział funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego KWP w Katowicach wraz z kryminalnymi z komendy w Tychach, wspierani przez śląskich kontrterrorystów. Do zatrzymań doszło w Tychach, Koźmierze, Świętochłowicach i Katowicach. Sprawę nadzoruje gliwicka prokuratura okręgowa.

Kilka dni wolnego „za darmo”. Jak zaplanować urlop w 2026 r.

Konrad Bałajewicz
Polska

Planując wolne z wyprzedzeniem, można zyskać wyjątkowo długą przerwę od pracy, wykorzystując za ledwie kilka dni urlopowych. W 2026 roku kalendarz temu sprzyja.

Oto nasz praktyczny poradnik dla osób, które chcą jak najefektywniej wykorzystać urlop wypoczynkowy.

Wielkanoc

W 2026 r. wypada w pierwszym tygodniu kwietnia. Ustawowo wolny jest 6 kwietnia (poniedziałek). To Poniedziałek Wielkanocny. Weź wolne 7-10 kwietnia. Wtedy nie musisz chodzić do pracy od 4 do 12 kwietnia (wliczając w to weekendy). To 9 dni wolnego za 4 dni urlopu.

Majówka

Ustawowo wolne w maju wypada: 1 maja (piątek) – Święto Pracy, 3 maja (niedziela) – Święto Konstytucji 3 Maja.

Weź wolne 27-30 kwietnia i wykorzystaj 4 dni urlopu. Wolne dni przypadną wtedy od 25 kwietnia do 3 maja, łącznie 9 dni wolnych.

Czerwiec

Boże Ciało wypada 4 czerwca, w czwartek. Opcje są dwie. Weź wolne 1-3 i 5 czerwca (4 dni). Zyskasz wtedy 9 dni



Wystarczy odpowiednio zaplanować urlop, by 2 dni zamienić w 6, a 4 dni w 9

wolnych (od 30 maja do 7 czerwca).

Możesz wziąć także wolne tylko 5 czerwca. Wykorzystasz jeden dzień urlopu, a twój weekend będzie miał 4 dni.

Sierpień

Ponieważ Święto Wojska Polskiego i Wniebowzięcie NMP wypadają 15 sierpnia w sobotę, przysługuje dodatkowy dzień wolny w innym terminie, wyznaczonym przez pracodawcę (najczęściej to poniedziałek 17 sierpnia).

Jak to maksymalnie wykorzystać?

Weź urlop 18-21 sierpnia, a 17 sierpnia odbierz wolne za święto. Zyskasz wtedy 9 dni wolnego, od 15 do 23 sierpnia.

Nie możesz wziąć dłuższego urlopu? Wystarczy odebrać dzień wolny za 15 sierpnia 14 lub 17 sierpnia, aby mieć 3-dniowy, długi weekend.

Listopad

W tym miesiącu święta wypadają: 1 listopada (niedziela) – Wszystkich Świętych (bez dodatkowego dnia wolnego) i 11 listopada (środa) – Święto Niepodległości. Weź urlop 9 i 10 listopada, a otrzymasz 5 dni wol-

nych (7-11.11). Możesz także wziąć urlop 12 i 13 listopada. Wtedy również będziesz miał 5 dni wolnych (11-15.11).

Możesz także połączyć oba warianty i wziąć urlop 9-10.11 oraz 12-13.11. Tutaj zyskasz 9 dni wolnych (7-15.11).

Grudzień

Wigilia i święta układają się bardzo korzystnie: 24 grudnia – czwartek, 25 grudnia – piątek, 26 grudnia – sobota (dzień do odebrania), 1 stycznia – piątek.

Jakie są możliwości? Opcja pierwsza to minimum urlopu. Weź wolne 21-23 grudnia, odbierz 28 grudnia za święto i zyskaj 10 dni wolnych (19-28.12).

Kolejny wariant to dłuższa przerwa świąteczno-noworoczna. Aby ją wykorzystać, weź wolne 28-31 grudnia (lub 29-31 grudnia, jeśli odbierasz wolne 28 grudnia). W ten sposób otrzymasz 11 dni wolnych, licząc z Bożym Narodzeniem i weekendem po Nowym Roku (24.12-3.01).

Ostatnia okazja to prawdziwe, długie zimowe wakacje. Będą możliwe, jeśli połączysz oba powyższe warianty (urlop 21-23 grudnia i 28-31 grudnia). Wtedy odbierzesz 16 dni wolnych (19.12-3.01).

A jeśli to za mało i masz bardzo wyrozumiałego szefa, dodaj do ostatniej opcji jeszcze kolejny urlop: 4-5 oraz 7-8 stycznia 2027. Wtedy przerwa będzie trwać od 19 grudnia do 10 stycznia. To aż 23 dni wolnego!

Policjanci rozbili internetowy narkobiznes. Zatrzymali 16 osób, 12 trafiło do aresztu

Oprac. Karolina Wrońska
Nowy Targ

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości rozbili zorganizowaną grupę przestępczą, która dystrybuowała w internecie środki odurzające, w tym fentanyli i morfinę.

Jak poinformowało CBZC w poniedziałek rano, w ramach ośmiu realizacji przeprowadzonych w październiku i na po-

czątku grudnia zatrzymano łącznie 16 osób, w tym cztery pełniące kierownicze role, działających w ramach zorganizowanej grupy przestępczej, która wprowadzała do obrotu znaczne ilości środków odurzających w postaci leków.

W trakcie swoich działań policjanci zabezpieczyli ponad 150 tys. sztuk tabletek i ampułek, w tym leki zawierające fentanyli, morfinę, oksykodon i alprazolam, a także środki anaboliczne i dopingujące. Wśród za-

bezpieczonych substancji znalazło się również ponad 2 kg mefedronu oraz kilkadziesiąt sztuk amunicji.

Członkowie grupy działali w wielu województwach, wykorzystując darknet, portale ogłoszeniowe oraz szyfrowane komunikatory. Do dystrybucji nielegalnych środków używali firm kurierskich, którymi przesyłali narkotyczne leki i gotówkę, omijając system bankowy i procedury przeciwdziałania praniu pieniędzy. Komu-

nikacja odbywała się przy użyciu telefonów i kart SIM rejestrowanych na tzw. słupy.

W gronie zatrzymanych są m.in. lekarz z woj. lubelskiego, osoby prowadzące legalną działalność gospodarczą i duchowny z woj. mazowieckiego.

Sprawa ma charakter rozwojowy, a funkcjonariusze CBZC nie wykluczają kolejnych zatrzymań. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Nowym Targu.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437635



Chiny przyspieszają rozbudowę arsenału jądrowego

Grzegorz Kuczyński
Chiny

Chiny aktywnie modernizują sieć tajnych obiektów związanych z produkcją komponentów głowic jądrowych. Informację tę podaje „The Washington Post”, powołując się na zdjęcia satelitarne.

Według danych gazety prace są prowadzone w związku z wysiłkami Pekinu na rzecz uzyskania możliwości szybszej reakcji na potencjalny atak i świadczą o modernizacji kluczowych elementów infrastruktury jądrowej, które wcześniej pozostawały poza głównym zainteresowaniem analityków.

Analizę zdjęć przeprowadzili specjaliści z wiedeńskiej organizacji Open Nuclear Network

ilondyńskiego centrum VERTIC, porównując obrazy z odtajnionymi dokumentami, publikacjami naukowymi i danymi dotyczącymi przemieszczania się sprzętu wojskowego. Na zdjęciach uchwycono co najmniej sześć obiektów uczestniczących w produkcji głowic bojowych.

Eksperti uważają, że w najbliższej przyszłości chiński arsenał jądrowy raczej nie dorówna amerykańskiemu, ale niemal powszechne zmiany w programie jądrowym wskazują na przygotowanie do długotrwałego wysiłku zbrojeń.

Wcześniej agencja Reuters poinformowała, że Chiny mogą zwiększyć liczbę głowic bojowych do ponad tysiąca do 2030 roku i przyspieszyć przygotowania wojskowe w obliczu możliwego konfliktu wokół Tajwanu.



Chińskie systemy raketowe zdolne do przenoszenia głowic jądrowych

Szczyt USA – Ukraina. Przełomu nie było. Będą kolejne rozmowy

Grzegorz Kuczyński
USA

Po spotkaniu prezydentów USA i Ukrainy nie widać znaczących postępów. Być może jednak dojdzie do pierwszej od lat rozmowy telefonicznej ukraińskiego przywódcy z Władimirem Putinem.

- Trump wydaje się być najbardziej skutecznym pośrednikiem, ponieważ obaj - Putin i Zełenski - postrzegają się nawzajem emocjonalnie, a to stanowi wyzwanie - wyjaśnił rozmówca Fox News. Przypomniał, że prezydenci Rosji i Ukrainy nie rozmawiali od lipca 2020 roku, kiedy to Kijów przeprowadził operację przeciwko najemnikom z prywatnej firmy wojskowej Wagnera, zwabiając ich na Białoruś. Później Zełenski wielokrotnie próbował umówić się na rozmowę telefoniczną z Putinem, ale ten ostatni odmawiał.

28 grudnia Zełenski spotkał się osobiście z Donaldem Trumpem. Wcześniej prezydent USA zadzwonił do Putina i rozmawiał z nim przez 75 minut. Według danych źródeł „Financial Times” zaniepokoiło to przedstawicieli Ukrainy.

Rozmówca Fox News zauważył, że Zełenski prawdopodobnie odczuwał niepokój przed rozmowami z Trumpem. Mimo to gospodarz Białego Domu nazwał spotkanie z ukraińskim przywódcą „niesamowitym”.



Prezydenci ogłosili, że podczas swojej rozmowy poczynili postępy w kierunku zakończenia wojny, jednak kilka kluczowych problemów pozostaje nierozwiązanych

Według niego osiągnięto porozumienie w 95% w kwestii planu pokojowego, jednak nierozwiązana pozostaje kwestia Donbasu, z którego Putin domaga się wycofania ukraińskich wojsk.

Zełenski stwierdził, że strony niemal uzgodniły 20-punktowy plan pokojowy oraz dokument między Stanami Zjednoczonymi, Ukrainą i Europą w sprawie gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Dodał, że strony „w 100 procentach” sfinalizowały też kolejny dokument między Ukrainą a Stanami Zjednoczonymi w sprawie gwarancji bezpieczeństwa. Zełenski zaznaczył, że trwają dyskusje na temat planu za-

pewnienia powojennego dobrobytu gospodarczego Ukrainy.

Zełenski stwierdził, że delegacje ukraińska i europejska spotkają się w najbliższych tygodniach, aby kontynuować rozmowy, możliwa jest też wspólna wizyta europejskich przywódców w Waszyngtonie. Trump dodał, że grupy robocze z Ukrainy, Stanów Zjednoczonych i Rosji spotkają się w styczniu 2026 roku.

Podczas ponad 2-godzinnego spotkania Trump i Zełenski połączyli się też z europejskimi przywódcami, wśród których był prezydent RP Karol Nawrocki. Pozostałymi uczest-

nikami byli prezydent Francji Emmanuel Macron, prezydent Finlandii Alexander Stubb, premier Norwegii Jonas Gahr Støre, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, sekretarz generalny NATO Mark Rutte oraz przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Jedną z pierwszych publicznych reakcji po spotkaniu na Florydzie była wypowiedź rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa. Powiedział on, że zawieszenie broni w wojnie przeciwko Ukrainie będzie możliwe tylko po wycofaniu ukraińskich sił z całości Donbasu. PAP

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

PRZEPROSINY

0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

REKLAMA

0011450055

Prezes Sądu Okręgowego w Gdańsku

ogłosił konkurs:

- na 3 wolne stanowiska Sądowego Specjalisty w zakresie psychologii, w I Opiniodawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Gdańsku nr ref. OK.1101.16.2025.

Treść ogłoszenia umieszczona jest na stronie internetowej:
<https://gdansk.so.gov.pl/oferty-pracy,m,m2,285>

REKLAMA

0011455115



Dopisz swoją historię

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Kalisza

informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej /www.bip.kalisz.pl/ - w zakładce ogłoszenia, sprzedaż nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, wywieszono ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym dotyczącym sprzedaży prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Rusinowie, gminie Postomino, powiecie sławieńskim, województwie zachodniopomorskim, stanowiącej własność Miasta Kalisza, oznaczonej w obrębie 0024 Rusinowo jako działka nr 55/4 o powierzchni 0,1891 ha, zapisanej w księdze wieczystej KO1E/00006306/5.

Nieruchomość ma kształt wieloboku. Położona jest w odległości około 650 m od plaży Morza Bałtyckiego. Teren porośnięty jest krzewami oraz samosiewem wysokiej roślinności trawiastej. Nieruchomość posiada dostęp do utwardzonej drogi gminnej ul. Wczasowej. Grunt uzbrojony jest w sieć energetyczną i wodno-kanalizacyjną, natomiast sieć gazowa dostępna jest w przyległej działce nr 55/3, będącej drogą gminną (ul. Wczasowa). Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętego Uchwałą nr XXXVI/327/13 Rady Gminy Postomino z dnia 8 listopada 2013 r. w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Rusinowo pn. „Rusinowo – Zmiana 2012”, w którym oznaczona jest symbolem A8ML – tereny rekreacji indywidualnej i usług hotelarskich.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza (62 - 800 Kalisz, Główny Rynek 20), pokój nr 36, I piętro, w dniu 18 marca 2026 r. o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 677.000,00 zł (słownie złotych: sześćset siedemdziesiąt siedem tysięcy 00/100), w tym 23% podatku VAT.

Wadium w wysokości 68.000,00 zł (słownie złotych: sześćdziesiąt osiem tysięcy 00/100), należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160, w terminie do dnia 13 marca 2026 r.

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62 76 54 376, e-mail: wgm@um.kalisz.pl.

Marcin chleje wodę ze strumienia

Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskno mi do Beskidów – mówi pochodzący z Giszowca, a mieszkający na Jaszczurowej Marcin Urbaś, prowadzący blog „Chleję wodę ze strumienia”

Jacek Drost

Jak smakuje woda ze strumienia?

Woda z górskiego strumienia smakuje dobrze pod warunkiem, że pije się ją blisko źródła, bo już niżej pojawiają się zanieczyszczenia.

A pan na jakiej wysokości raczy się tą wodą?

Na wysokości 650 metrów. Mam takie szczęście, że w pobliżu mojej górskiej chatki, osady na Jaszczurowej w Beskidzie Małym, którą stworzyłem, jest kilka takich strumieni, gdzie mogę iść i tę wodę bezpiecznie chlać.

Od dawna ją pan sobie tak popija?

Ziemia jest w naszych rękach od ponad 20 lat. Natomiast w kwietniu będzie dokładnie 18 lat mojej „posługi” w tym miejscu.

Jak to się stało, że znalazł się pan w górach, na odludziu?

To była skomplikowana droga. Generalnie wywodzę się ze środowiska artystów, chodziłem na zajęcia kółka teatralnego do Pałacu Młodzieży w Katowicach, do reżysera Jerzego Połońskiego, który zaszczylił we mnie miłość do sztuki i tam odkryłem swój talent aktorski. Niestety, przerwalem ten wstęp do świata teatru. Tata, górnik, strasznie naciskał, żebym też został górnikiem. Podjąłem to wyzwanie, ale ono mi się kompletnie nie podobało. Widziałem te wszystkie układy, układziki w spółkach Skarbu Państwa, nie podobała mi się taka niezdrowa konkurencja, więc podczas studiów postanowiłem wrócić do starej branży – mia-

łem paroletni epizod w TVN, gdzie występowałem w różnego rodzaju produkcjach. Drażniła mnie jednak ta sztuczność na świecie, że ludzie pracujący w korporacjach muszą wstawać rano i zakładać maski, pięknie się uśmiechać. To męczące.

Nie chciał pan brać udziału w wyścigu szczurów i wyprowadzić się na odludzie?

Planowałem w ogóle opuścić Polskę. Wyleciałem do Australii. Myślałem, że zostanę tam na stałe, ale właśnie tam dobitnie zobaczyłem ten wyścig szczurów, który do końca obrzydził mi wielkomiejskie życie. Jeszcze wtedy mój żyjący ojciec, który kupił tę ziemię ze starym, ponadstuletnim domem do generalnego remontu, który sam pochodził z takiego odludzia, strasznie mnie namawiał, żebym wrócił. Mówił, że będę miał tutaj fajne życie. W Australii przeszedłem taką przemianę duchową – widząc tę całą konsumpcję, ten cały kapitalizm, powiedziałem sobie, że ja nie chcę w tym uczestniczyć. Pamiętam, że jak przyjechałem tutaj w kwietniu, kiedy przyroda budziła się do życia, to w tym miejscu po prostu się zakochałem. Praktycznie nic nie było gotowe. Z moim niezłym ojcem razem robiliśmy wiele rzeczy, a później budowa osady była na moich barkach. Jednak to była taka miłość bezwarunkowa, miłość od pierwszego wejrzenia. Jestem już tutaj prawie dwie dekady i takiego stylu życia i bycia nie zamieniłbym na nic innego.

Coby było do zrobienia?



Marcin Urbaś na tarasie swojej chatki znajdującej się na Jaszczurowej w Beskidzie Małym. Mówi, że to jego miejsce na ziemi. Wymagające, ale pięknie się odwdzięczające

Dużo ludzi obserwujących mój profil czy innych ludzi, którzy zdecydowali się na taki styl życia, widzi tylko efekty – piękne zdjęcia, fajne widoki, ładne domki. Jednak za tym wszystkim kryje się druga strona medalu – ciężka praca, dużo wyrzeczeń i mnóstwo cierpliwości, czego ja także musiałem się nauczyć. Na przykład, kiedy jest zima, to muszę się liczyć z tym, że będę odcięty od świata. Przyzwyczailem się do tego, że bywa to bardzo ciężkie życie, wymagające dużo zaangażowania i pracy. Przez ten cały mój styl życia rozleciała mi się rodzina. Dzieci spędzają ze mną sporo czasu, nawet teraz mój syn siedzi w mojej chatce i gra w PlayStation. Ale życie małżeńskie się rozpadło, bo małżonka nie wytrzymała tej presji – kobiety chcą raczej wygodnego życia, a tutaj ciężko się dostać, bo mam 2,5 km drogi

do najbliższej cywilizacji, często byliśmy tygodniami odcięci od świata. Wielu ludziom doradzam w kwestii podjęcia takiej decyzji życiowej, więc mówię im, że trzeba mieć bardzo mocną psychikę, by w takim miejscu siedzieć.

Faktycznie, wielu ludzi marzy o życiu w takim miejscu, jawi się im ono jak jakaś Arkadia.

Dokładnie, ale to nie było tak, że miałem same zwycięstwa. Miałem bardzo dużo porażek, ale kluczem do sukcesu, żeby funkcjonować w takim miejscu – i musiałem się tego długo uczyć – jest przekuwanie porażek w sukcesy i wyciąganie z tego wszystkiego wniosków. Tutaj codziennie zdarzają się jakieś porażki, na przykład coś się popsuje – w zeszłym tygodniu mój quad prawie że się spalił, spaliła się w nim cała instalacja elektryczna, więc zo-

stawilem go w lesie, przesiadłem się do mojej terenówki, przejechałem kilometr i pękł mi wał napędowy, więc w kilkanaście minut zostałem pozbawiony takiej sumy pieniędzy, że szkoda gadać. Tylko ja już się z tego śmieję. Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu przejmować się rzeczami, na które nie mamy wpływu. Przyjmuję takie wypadki na klatę. Ja akurat jestem ekstrawertykiem, więc mi trochę trudno zamknąć się w tej samotni, ale mam bardzo fajną partnerkę, z którą się świetnie rozumiemy. Ona także kocha takie życie, lubimy chodzić po górach i wspiera mnie w wielu rzeczach, co jest bardzo ważne, jeśli decydujemy się na taką samotnię. Życie w pojedynkę w takim miejscu jest bardzo trudne, bardzo obciążające i bardzo ważne, żeby mieć osobę, która nas będzie wspierać i odwrotnie.

Kiedy doszedł pan do wniosku, że fajnie byłoby się podzielić swoim życiem w mediach społecznościowych?

Po rozwodzie przeszedłem bardzo poważną depresję. Myślę, że każdy, kto doświadczył rozpadu rodziny, małżeństwa, przeżywa to na swój sposób. Zawsze gdzieś w social mediach dzieliłem się swoim życiem, ale robiłem to na zasadzie takiej odskoczni, że coś sobie buduję w lesie. To spotykało się z przeciętnym odzewem. W pewnym momencie zacząłem pisać o tym, z czym boryka się dzisiaj bardzo wielu ludzi w moim wieku, czyli po „40”, a więc wypaleniem zawodowym, przejściami po rozwodach, zawodami życiowymi, problemami z dziećmi. Chciałem to pokazać z perspektywy człowieka, który mieszkając 20 lat w takim miejscu, tak dostał po d..., spadł na niego taki ciężar, którego wiele osób by nie udźwignęło, ale jednak mu się udało. Chcę ludziom przekazać, że nie można się załamywać, poddawać i że czasem w życiu trzeba się rozsypać, żeby się na nowo poukładać. Jeśli już taki – za przeproszeniem – ciul z miasta Katowic, który był zawsze takim chuchrem najniższym i najslabszym w klasie jak ja, potrafił się wszystkiego nauczyć, zmobilizować do naprawy ciężkich działań i udało mu się osiągnąć cel, który sobie założył, to wydaje mi się, że każda osoba przeżywająca problem jest w stanie się zmobilizować,

przejsć przez różne zakręty życia, poukładać je. Cieszę się, że mnóstwo ludzi do mnie pisze, że to, co przekazuję, dobrze na nich działa. Odkryłem taki sens swojego życia, że oprócz tego, co robię na co dzień, to chciałbym ludziom pomagać, bo świat jest zepsuty, wielu ludzi dało się wciągnąć w system i stając się małym trybikiem czują się zagubieni, potrzebują wsparcia, resetu. Ich dobre słowo za to, co robię, że się dzięki mnie lepiej czują, jest dla mnie nieocenione.

Gdyby ktoś chciał zamieszkać na uboczu, to z czym powinien się liczyć?

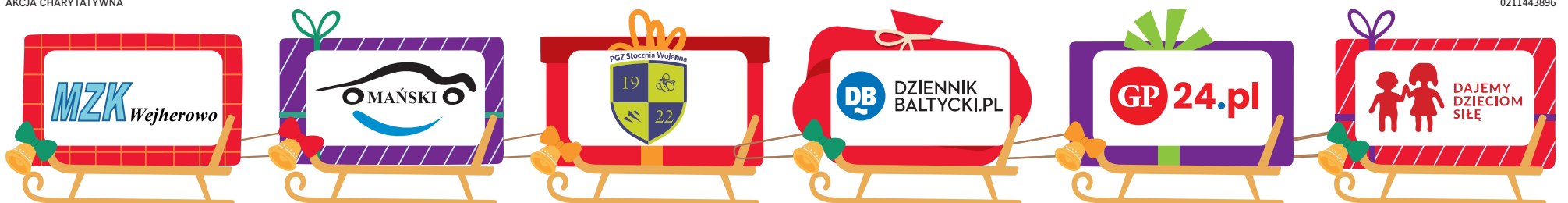
Na początku musimy sprawdzić nasze zdrowie, bo bardzo dużo ludzi – nie mówię, że wszyscy – popełnia taki błąd, że biorą się za taki manewr w wieku 50 lat czy nawet później. Tylko część ludzi jest na to gotowa. Im wcześniej zdecydujemy się na taki krok, to mamy więcej siły i energii, bo życie na uboczu je wysysa. Najważniejsze jest to, czy jestem w stanie zdecydować się na ciężką pracę, choćby w takiej sytuacji, że jak zasypie mnie śnieg, to czy jestem na tyle sprawny fizycznie, że go odśnieżę, czy jestem odporny na nieodgodne warunki, na stres choćby w przypadku niemożliwości dojazdu do pracy czy jak przyjdzie niedźwiedź, to nie umrę ze strachu. Wszystko się rozbiła o psychikę. Podejmując taką decyzję, wkraczamy w nowy świat, który może nas pozytywnie nastawić, ale może też nas rozczarować, wprowadzić w depresję. Poznałem takich ludzi, którzy po dwóch latach rzucali wszystko i wracali do miasta. Choćby taka prozaiczna z pozoru sprawa – wiecznie mam problem z internetem, co mnie chyba najbardziej frustruje.

Z czego pan żyje?

Jestem stolarzem, budowałem domy szkieletowe, ale jako że mam problemy z kręgosłupem, to zajmuję się sprzedażą domów do samodzielnego montażu, robię również projekty techniczne. Mam także domki pod wynajem dla ludzi potrzebujących resetu.

Kiedy pan wraca do Katowic, pojawia się na Giszowcu, to co sobie myśli?

Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskni mi się za Beskidami.



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,58

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,55

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,84

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 29.12.2025, G. 12:00

2026 wywróci rynek pracy. Nadchodzi rok wielkich zmian

Barbara Wesoła

barbara.wesola@polskapress.pl

Transparentność płac, nowe zasady liczenia stażu pracy, większa rola Państwowej Inspekcji Pracy i dalsza cyfryzacja dokumentów - 2026 rok przyniesie jedno z najbardziej kompleksowych zmian w prawie pracy i regulacjach biznesowych ostatnich lat.

Dla pracodawców oznacza to konieczność przeglądu polityk HR i payrollu, a dla pracowników - realny wpływ na wynagrodzenia i uprawnienia.

Transparentność płac w centrum uwagi

Nie ma wątpliwości, że jawność wynagrodzeń zdominuje debatę o rynku pracy w pierwszej połowie 2026 roku. Już od 24 grudnia 2025 r. obowiązują nowe przepisy dotyczące informowania kandydatów o oferowanym wynagrodzeniu, a kolejne regulacje - wdrażające unijną dyrektywę o transparentności płac - są w trakcie procedowania.

Firmy będą zobowiązane m.in. do uporządkowania struktury stanowisk, przypisa-

nych do nich widełek płacowych oraz raportowania różnic w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn. Jeśli luka płacowa przekroczy 5 proc., pracodawca będzie musiał podjąć działania naprawcze.

- Transparentność płac będzie miała głębszy wpływ na struktury firmowe oraz ogólne polityki dotyczące wynagrodzeń i zatrudniania nowych pracowników - podkreśla Tomasz Czerkies, radca prawny w ADP Polska.

To oznacza nie tylko zmiany formalne, ale też konieczność przygotowania się na trudne rozmowy wewnątrz organizacji - o zasadność różnic płacowych między zespołami i stanowiskami.

Staż pracy liczony inaczej niż dotąd

Kolejna istotna zmiana dotyczy naliczania stażu pracy. Do stażu będzie można wliczyć okresy przepracowane na umowach zlecenia czy w ramach jednoosobowej działalności gospodarczej. To dobra wiadomość dla pracowników, którzy wcześniej funkcjonowali poza etatem, a dziś korzystają z dodatków sta-



FOT. KRZYSZTOF JEDYNAK

Zmiany w prawie pracy obejmą zarówno zasady wynagradzania, jak i codzienne funkcjonowanie działów HR i payrollu

żowych czy nagród zależnych od długości zatrudnienia.

Nowe zasady będą jednak obowiązywać na wniosek pracownika, a każdy wniosek musi zostać udokumentowany. Ustawa nie wprowadza limitów czasowych, co oznacza, że dział kadry i płac mogą mierzyć się z napływem wniosków przez cały rok.

Od stycznia lub maja 2026 r. - w zależności od tego, czy pracodawca należy do sektora finan-

sów publicznych - firmy będą musiały jasno określić procedury rozpatrywania takich wniosków i komunikacji z pracownikami.

Rozszerzenie kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy oraz zapowiedzi walki z nadużyciami umów cywilnoprawnych sprawiają, że temat B2B kontra umowa o pracę wraca ze zdwojoną siłą.

W kraju, w którym około 2,5 mln osób pracuje w ramach jednoosobowej działalności gospo-

darczej, a kolejne 1,5 mln na umowach-zleceniach, widmo kontroli PIP budzi niepokój - zwłaszcza w kontekście nowych umów.

- Prawdopodobnie nie czeka nas masowe przekształcanie umów, ale przy zawieraniu nowych kontraktów pracodawcy będą częściej decydować się na umowy o pracę - ocenia Tomasz Czerkies.

Dla pracowników oznacza to większą ochronę, a dla firm - więcej obowiązków administracyjnych. W odpowiedzi wiele organizacji będzie profesjonalizować obsługę listy płac, inwestując w systemy payrollowe automatyzujące procesy i ograniczające ryzyko błędów.

Rok 2026 przyniesie też dalszą cyfryzację dokumentów firmowych. Od stycznia wiele przedsiębiorstw zacznie korzystać z systemu e-Doręczeń - elektronicznej, obowiązkowej formy korespondencji z administracją publiczną.

Dla firm oznacza to nowy sposób odbierania i archiwizowania pism urzędowych. Równolegle coraz powszechniejsze będą podpisy elektroniczne - instytucje publiczne mają zawierać umowy o pracę wyłącznie

w formie cyfrowej, a obywatele otrzymają pakiet prostych e-podpisów dostępnych przez profil zaufany.

To z jednej strony mniej papieru, ale więcej zmian procesowych i konieczność szybkiego dostosowania się do nowych narzędzi.

Firmy muszą przygotować się wcześniej

Choć część regulacji będzie wdrażana etapami, ich skumulowany efekt oznacza okres intensywnych przygotowań dla biznesu - od audytu polityk wynagrodzeń, przez szkolenia z nowych technologii, po reorganizację pracy działów HR i payrollu.

- Nadal oznacza to konieczność przygotowania się na zmiany, okres bardziej natężonej pracy oraz szkolenia z nowych technologii i digitalizacji dokumentów kadrowo-płacowych - podsumowuje Tomasz Czerkies.

2026 rok nie będzie więc jedynie kolejnym rokiem regulacyjnym, lecz momentem, w którym wiele firm będzie musiało na nowo poukładać fundamenty funkcjonowania rynku pracy.

©P

Polska energetyka na turboprzyspieszeniu. „To proces nie do zatrzymania”

Maciej Badowski

maciej.badowski@polskapress.pl

Rok 2025 radykalnie zmienił kierunek polskiej transformacji energetycznej - ocenia w przesłanym Strefie Biznesu komentarzu Maciej Stańczuk, ekspert BCC ds. energetyki i transformacji energetycznej.

Jak podkreśla, „dekarbonizacja energetyki jest faktem i procesem nie do zatrzymania”, a decyzja Komisji Europejskiej o zgodzie na pomoc publiczną dla elektrowni jądrowej w Choczewie wyznacza nowy etap dla całej branży.

Zielone światło dla atomu

Zdaniem Macieja Stańczuka najważniejszym wydarzeniem kończącego się roku była decyzja Komisji Europejskiej dotycząca pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

- Najważniejszym wydarzeniem kończącego się 2025 r. w energetyce była bez wątpienia decyzja Komisji Europejskiej o notyfikacji pomocy publicznej dla pierwszej polskiej elektrowni jądrowej w Choczewie - projektu budowy trzech reaktorów AP1000 - podkreśla ekspert.

Decyzja ta, jak dodaje, otwiera zupełnie nowy rozdział. - To decyzja bez precedensu, ponieważ daje zielone światło dla realizacji projektu, definiuje jego ramy biznesowe i umożliwia PEJ rozpoczęcie realnego dialogu z instytucjami finansowymi - wskazuje i dodaje, że dla polskiej energetyki oznacza to zmianę o charakterze systemowym.

- Możemy dziś z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że w drugiej połowie kolejnej dekady popłynie prąd z pierwszej polskiej elektrowni jądrowej - prognozuje Stańczuk. To zaś sprawia, że dekar-

bonizacja staje się realnym procesem - dodaje.

Rekordowy boom inwestycyjny: gaz, OZE, magazyny

Ekspert zwraca uwagę, że 2025 r. to nie tylko atom, ale także ogromny wzrost liczby nowych projektów systemowych.

- W kończącym się roku obserwowaliśmy wysyp projektów gazowych oraz magazynów energii, które mają zapewnić stabilność systemu energetycznego, coraz silniej opartego na odnawialnych źródłach energii - tłumaczy.

Czerwiec 2025 r. przyniósł symboliczny przełom: udział OZE po raz pierwszy przekroczył udział energetyki węglowej. Równolegle rozwijają się projekty SMR.

- Nasz kraj ma szansę stać się po Kanadzie pierwszym państwem w Europie, w którym technologia ta zostanie wdrożona - zaznacza Stańczuk.

Silna dynamika widoczna jest także na rynku mocy. PGE, Tauron, Energa i Enea zakontraktowały łącznie kilka gigawatów nowych mocy, głównie gazowych i magazynowych.

- Oznacza to, że Polska w najbliższych latach stanie się jednym z największych rynków w Europie realizujących inwestycje związane z transformacją energetyczną - podkreśla ekspert.

Wyzwania: lądowy wiatr, local content i brak aktualnej strategii

Stańczuk przypomina, że mimo pozytywnych trendów pojawiły się także ograniczenia. Dotyczy to m.in. ustawy odległościowej, zawetowanej w 2025 r.

- Liczymy, że w przyszłym roku uda się przynajmniej uproszczyć i przyspieszyć procedury administracyjne, aby dynamika realizacji tych projektów została

utrzymana - wskazuje i podkreśla znaczenie lokalnego udziału przemysłu w inwestycjach energetycznych.

- Bardzo ważną inicjatywą jest podkreślanie roli „local content” przy realizacji inwestycji. Mamy nadzieję, że za deklaracjami rządzącymi pójdą konkretne regulacje - tłumaczy.

Jednym z najważniejszych brakujących elementów pozostaje nowa strategia energetyczna państwa. - Oczekujemy, że na początku przyszłego roku rząd przedstawi wreszcie zaktualizowany KPEiK, a następnie Politykę Energetyczną Polski - podkreśla.

„Rynek już zdecydował”

Zdaniem Macieja Stańczuka transformacja energetyczna w 2025 r. przyspieszyła nie dlatego, że wymaga tego polityka klimatyczna UE, lecz z powodów czysto biznesowych.

- Transformacja energetyczna w Polsce w 2025 r. wyraźnie przyspieszyła, przede wszystkim z powodów biznesowych, wynikających z potrzeb polskiego przemysłu - ocenia.

Jego zdaniem debata publiczna wciąż zbyt mocno skupia się na obawach związanych z odchodzeniem od węgla, zamiast dostrzegać ogrom nowej fali inwestycji.

- Polska znajduje się w bezprecedensowym okresie inwestycji w nowe niskoemisyjne moce oraz magazyny energii, które zwiększają bezpieczeństwo energetyczne” - zaznacza.

- Dekarbonizacja energetyki jest faktem i procesem nie do zatrzymania - podsumowuje ekspert i przypomina, że według PSE zapotrzebowanie na węgiel spadnie do 6-7 mln ton już w 2030 r.

- Rynek już zdecydował, że stanie się to dużo wcześniej - podkreśla. ©P

Jedna decyzja zapewni przewagę na lata

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska gospodarka w 2025 roku idzie pod prąd globalnym lękiem. - Jestem optymistą, bo firmy w Polsce wiedzą, że bez inwestycji w kompetencje przegrają konkurencję - mówi prof. Grzegorz Mazurek, rektor Akademii Leona Koźmińskiego, w rozmowie ze Strefą Biznesu. Opowiada, dlaczego biznes szybciej niż politycy zrozumiał wagę transformacji energetycznej i sztucznej inteligencji, jak globalne kryzysy napędzają rozwój Polski oraz czemu dziś o sukcesie firm decydują nie tylko pieniądze, ale jakość kadr i technologia.

Strefa Biznesu: Jak z perspektywy uczelni kształcącej przyszłych menedżerów i ekonomistów oceniam kondycję polskiej gospodarki w 2025 roku? Profesor Grzegorz Mazurek, Rektor Akademii Leona Koźmińskiego: Patrząc z perspektywy Akademii Leona Koźmińskiego, jestem optymistą. Nie dlatego, że śledzimy wyłącznie twarde wskaźniki makroekonomiczne, ale dlatego, że widzimy bardzo wysoką samoświadomość polskich firm, jeśli chodzi o konieczność inwestowania w rozwój kompetencji menedżerskich i lider-skich. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się nie tylko studia MBA czy podyplomowe, ale przede wszystkim programy szyte na miarę - projektowane specjalnie dla konkretnych organizacji. To jest bardzo ważny sygnał: firmy rozumieją, że żeby utrzymać pozycję na rynku, a tym bardziej ją wzmocnić w Polsce i za granicą, muszą świadomie kształcić swoje kadry. Z Akademią Leona Koźmińskiego współpracują dziś zarówno największe rozpoznawalne marki - jak Maspex, Lidl, Biedronka czy firmy z sektora IT i logistyki - jak i bardziej niszowe przedsiębiorstwa o bardzo istotnej pozycji rynkowej. One dokładnie wiedzą, w jakich obszarach potrzebują wzmocnienia kompetencyjnego. To, że tak szerokie grono firm w różnych branżach obdarza uczelnię zaufaniem i powierza nam rozwój swoich kluczowych kadr, jest jednym z najlepszych wskaźników stanu i ambicji polskiej gospodarki.

Wspomniał pan o transformacji energetycznej. Jak oceniam aktywność polskich przedsiębiorstw w tym obszarze? I czy uczelnia nadąża z kształceniem menedżerów przygotowanych do zarządzania tą zmianą?

Transformacja energetyczna to fundament gospodarki. Koszty energii są jednym z podstawowych elementów determinujących konkurencyjność. Energia leży u podstaw każdej aktywności organizacji. Jeżeli źle zarządzamy obszarem energetyki - w szerokim rozumieniu - to nawet świetne produkty i usługi stają się niekonkurencyjne kosztowo. Biznes doskonale to rozumie. Zaniedbywanie energetyki uderza bezpośrednio w modele biznesowe firm. Z drugiej strony w Polsce obecnie jest pewien „zdrowy sceptycyzm”: przedsiębiorcy pytają, które rozwiązania realnie tworzą wartość, a które są tylko elementem szeroko rozumianej zmiany cywilizacyjnej, nie do końca jeszcze oswojonej. Rolą Koźmińskiego jest być w awangardzie tych procesów i pokazywać biznesowi, że w tę stronę warto iść - oraz jak robić to dobrze. Jesteśmy jedną z pierwszych instytucji w Polsce, które zaczęły na szeroką skalę kształcić w obszarze tzw. zielonych finansów. Mamy na pokładzie wybitnych ekspertów z obszaru energetyki, jak choćby dr Michała Kurtykę, byłego ministra klimatu i środowiska oraz prezydenta szczytu klimatycznego COP. Model działania Akademii Leona Koźmińskiego opiera się na sieciowości. Nie chodzi o to, by mieć „wewnątrz” trzy tysiące specjalistów od wszystkiego - to niemożliwe. Chodzi o tworzenie sieci współpracy z wiodącymi ekspertami i firmami, tak by móc dla każdej organizacji zbudować autentycznie wartościowy, dopasowany pakiet wiedzy i kompetencji. Transformacja energetyczna jest dla firm kluczowa z trzech powodów. Po pierwsze, to koszt, który bezpośrednio wpływa na konkurencyjność i marżowość. Po drugie, sprawa bezpieczeństwa - nie tylko państwa, ale i odporności samej organizacji na wstrząsy, powódzie, ekstremalne zjawiska pogodowe, kryzysy geopolityczne. Po trzecie, to w końcu sama strategia - mądrze zarządzany mix energetyczny to dziś element strategii biznesowej, a nie tylko kwestia techniczna.

Znaczna część polskiej sceny politycznej podważa tezy dotyczące zmian klimatu. To wpływa na atmosferę społeczną wokół transformacji energetycznej. Czy ten spór polityczny w jakikolwiek sposób wpływa na programy dydaktyczne uczelni?

Nie wpływa - i nie powinien. Każdy poważny temat merytoryczny można próbować „ubrać” w bieżącą grę polityczną. My tego nie robimy. Akademia Leona Koźmiń-



Szkoda, że wciąż brakuje rozwiązań systemowych, które wspierałyby połączenie nauki i biznesu - przekonuje prof. Grzegorz Mazurek, rektor Akademii Leona Koźmińskiego

skiego nigdy nie angażowała się w politykę i nie zamierza tego robić. Transformacja energetyczna jest faktem, koniecznością i codziennym wyzwaniem biznesowym. Niezależnie od sporów politycznych wiemy, że energia z różnych źródeł kosztuje różne pieniądze i w różny sposób wpływa na bezpieczeństwo i stabilność działania organizacji. To są twarde parametry, a nie opinie. Oczywiście polityka ma swoje prawa i swoją dynamikę, ale z perspektywy uczelni biznesowej kluczowe są: efektywność ekonomiczna oraz bezpieczeństwo - rozumiane także jako odporność organizacji na wstrząsy. I pod tym kątem projektujemy programy, a nie pod kątem bieżącej debaty politycznej.

Rok 2025 to też czas gwałtownej cyfryzacji i dynamicznego rozwoju sztucznej inteligencji. Jak uczelnia dostosowuje programy dydaktyczne do tych trendów?

Zacznę od tego, że Akademia Leona Koźmińskiego otrzymała od Komisji Europejskiej bardzo odpowiedzialne zadanie: mamy współtworzyć standardy nauczania w europejskim systemie edukacyjnym w obszarze transformacji wywołanej przez sztuczną inteligencję. Robimy to jako lider jednego z Uniwersytetów Europejskich, którego osią tematyczną jest właśnie AI. Przekładając to na codzienność: każdy z 13 tysięcy studentów Akademii Leona Koźmińskiego ma w programie studiów realny, operacyjny komponent związany ze sztuczną inteligencją. AI jest technologią przekrojową: dotyczy marketingu, finansów, prawa, zarządzania, przywództwa, logistyki - każdej dziedziny biznesu. W latach 90. dobrą szkołę poznawało się po tym, że uczyła języka angielskiego. Bez angielskiego byliśmy odcięci od światowego obiegu wiedzy. Dziś angielski jest oczywistością. Tym nowym „językiem” jest sztuczna inteligencja. Każdy absolwent musi umieć z niej korzystać - kompetentnie, efektywnie,

etycznie i odpowiedzialnie. Idziemy krok dalej. Od września 2026 roku w Koźmińskim zaczynamy kształcić także informatyków, koncentrując się na dwóch specjalizacjach: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. Oprócz horyzontalnego podejścia - czyli wplatania AI we wszystkie kierunki - będziemy więc kształcić także specjalistów-technologów, którzy będą współtworzyć rozwiązania w tych obszarach. Z punktu widzenia biznesu dziś AI jest przede wszystkim narzędziem podnoszenia efektywności: przyspieszania procesów, automatyzacji, skracania czasu realizacji zadań. Ta technologia ma swoje ograniczenia i „bólczki”, ale realnie pozwala organizacjom działać szybciej, wydajniej i taniej. I do takiego pragmatycznego wykorzystania sztucznej inteligencji przygotowujemy naszych studentów.

Jakie wydarzenia mijającego roku uznają za najbardziej przełomowe dla Akademii Leona Koźmińskiego?

Po pierwsze, ogłoszenie przez „Financial Times”, że po raz kolejny jesteśmy liderem kształcenia menedżerskiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Koźmiński ma bardzo mocną pozycję w regionie i coraz silniejszą pozycję w Europie. Ranking „FT” jest absolutnie niezależny i uchodzi za „lingua franca” jakości kształcenia menedżerskiego na świecie, więc to dla nas ważne potwierdzenie obranej drogi. Po drugie, decyzja, że w czerwcu 2027 roku Akademia Leona Koźmińskiego będzie gospodarzem najważniejszej światowej konferencji rektorów, dziekanów i przedstawicieli szkół biznesu. Do Warszawy przyjedzie ponad 600 kluczowych osób z globalnego środowiska akademickiego. To wydarzenie o znaczeniu nie tylko dla Koźmińskiego, ale też dla Warszawy i całej Polski - do kraju przyjedzie „crème de la crème” edukacji biznesowej. Po trzecie, intensywnie rozwijamy infrastrukturę uczelni tak, by kampus był jak najbardziej przyjazny studentom, pracownikom i partnerom

biznesowym. Za tym idą też zmiany programowe i badawcze, ale to już jest cały pakiet inicjatyw, które trudno streścić w kilku zdaniach.

W mijającym roku obserwowaliśmy dalszą transformację globalnych łańcuchów dostaw - w cieniu wojny w Ukrainie, napięć Rosji z Europą oraz konfliktu handlowego między USA i Chinami. Czy i jak wpływa to na programy edukacyjne i priorytety dydaktyczne uczelni?

Wojna w Ukrainie jest dramatycznym konfliktem o ogromnych konsekwencjach humanitarnych i gospodarczych dla całego regionu. Jeśli natomiast mówimy o globalnej rywalizacji gospodarczej - na przykład tzw. „wojnach handlowych” - określenie „wojna” bywa tu trochę nadużywane. W wielu przypadkach mamy do czynienia raczej z ostrymi przepychankami, grą sił przetargowych i przebudową równowagi na geopolitycznej szachownicy. Faktem jest jednak, że gospodarka światowa jest mocno zglobalizowana i łańcuchy dostaw są ze sobą ściśle powiązane. Mimo trendów deglobalizacyjnych bardzo trudno będzie to radykalnie odwrócić i zbudować zupełnie osobne „wyspy” gospodarcze. Najlepszy przykład to sektor hi-tech: produkty wymyślone są w Stanach Zjednoczonych, a wytwarzane na masową skalę w Azji - i ten model jeszcze długo będzie funkcjonował. Oczywiście widzimy jednak przesunięcia w wybranych branżach i to jest ogromna szansa dla Polski i naszego regionu. Z naszej perspektywy dzieje się kilka rzeczy naraz: na polski rynek wchodzi nowe firmy, które wcześniej nie myślały o Polsce strategicznie, oraz rośnie zapotrzebowanie na specjalistów z obszaru logistyki i zarządzania łańcuchami dostaw. Naukowo i edukacyjnie jest to ogromne pole do rozwoju. Przykładem jest nasz program studiów pierwszego stopnia z logistyki - cieszy się ogromnym zainteresowaniem zarówno studentów, jak i firm. Współpracujemy m.in. z Amazonem i dużymi polskimi sieciami handlowymi. Z jednej strony firmy szukają dobrze przygotowanych absolwentów, z drugiej - aktywnie współtworzą program, bo widzą w tym konkretną wartość. Organizowaliśmy także globalną konferencję poświęconą logistyce i łańcuchom dostaw, co jeszcze mocniej umieszczało Polskę w centrum uwagi. Paradoks polega na tym, że rosnące zainteresowanie regionem wynika z niepokojących procesów geopolitycznych - wojny w Ukrainie czy napięć

USA-Chiny - ale przedsiębiorcze organizacje nie są sparaliżowane strachem. Traktują te zmiany jako szansę na rozwój, co widać także w naszych programach.

Wspominał pan o nowych firmach wchodzących na polski rynek i współpracy z globalnymi graczami. Jakie partnerstwa z biznesem są dziś kluczowe dla Akademii Leona Koźmińskiego?

Partnerstwa z biznesem są bezpośrednio wpisane w strategię rozwoju Akademii Leona Koźmińskiego. Dobra szkoła biznesu nie może mieć relacji z biznesem ograniczonych do tabliczek na ścianie i ładnych zdjęć na LinkedIn. To musi być realna, obustronna wartość. Wyróżnia nas coś, co w polskich warunkach jest ewenementem: budowa kapitału żelaznego uczelni, czyli endowmentu. Najlepsze amerykańskie szkoły - w większości niepubliczne - swoją potęgę budowały przez dziesięciolecia właśnie na kapitale żelaznym. To osobny fundusz, którego się nie narusza, korzysta się tylko z corocznych nadwyżek wypracowanych przez ten kapitał. Trzy lata temu stworzyliśmy taki mechanizm w Koźmińskim. Pierwszym i najważniejszym - ze względu na skalę zaangażowania - mecenasem tego kapitału jest Elemental - globalna firma stworzona przez naszego absolwenta, Pawła Jarskiego. Elemental działa w branży recyklingu metali, w tym metali rzadkich i realizuje obecnie w Zawierciu inwestycję wartą ponad miliard euro. To pokazuje, jak daleko polskie firmy mogą zajść w skali globalnej. Na poziomie partnerstw strategicznych współpracujemy m.in. z Bankiem Millennium, Ergo Hestią i EY. To firmy, które z jednej strony czerpią z wartości, jaką daje Akademia Leona Koźmińskiego - pozyskują talenty, rozwijają własne kadry, mają realny wpływ na kształt programów - a z drugiej wspierają nas finansowo i merytorycznie. Mamy też partnerów wspierających, takich jak Dantex oraz dziesiątki, jeśli nie setki firm współpracujących z nami na poziomie operacyjnym: projekty studenckie, staże, praktyki, wspólne inicjatywy. Dla biznesu współtworzenie wartości z Koźmińskim jest po prostu opłacalne. Szkoda, że w Polsce wciąż brakuje rozwiązań systemowych - na przykład ulg podatkowych - które wspierałyby takie połączenie nauki i biznesu. W wielu krajach to standard. U nas na razie ciężar inicjatyw spoczywa głównie na uczelniach i świadomych firmach. ©

To uderzy w każdą dostawę. Myto rośnie, a mapa płatnych dróg się powiększa

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Polscy przewoźnicy, działający zarówno tylko w kraju, jak również obsługujący zlecenia międzynarodowe, z niepokojem obserwują zmiany w opłatach za korzystanie z autostrad. A te w przyszłym roku wzrosną nie tylko w Polsce, ale też w kilku innych europejskich krajach.

Zmiany oceniane są negatywnie – nie tylko dlatego, że wpłyną na wzrost kosztów działalności, ale również z powodu, dla jednych słusznego, dla innych wręcz przeciwnie, powiązania opłat drogowych z rozliczaniem emisji CO₂.

Polska „urealnia” opłaty za autostrady dla ciężarówek i autobusów

Polski rząd chce od 1 lutego 2026 r. rozszerzyć sieć dróg krajowych lub ich odcinków, na których pobierana jest opłata elektroniczna, a także „urealnić stawki tej opłaty”. Nowe przepisy będą dotyczyły pojazdów o masie przekraczającej 3,5 t oraz autobusów.

– Stawka opłaty elektronicznej za przejazd 1 km autostrady dla najcięższego pojazdu klasy emisji EURO6 (który nie posiada zmniejszonej emisji CO₂) po wejściu w życie zmienionego rozporządzenia wyniesie 0,56 zł. Tym samym wciąż będzie o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset procent niższa niż w innych państwach europejskich (Czechy 1,00 zł, Słowacja – 1,14 zł, Niemcy – 1,48 zł, Austria – 2,25 zł, Węgry 2,28 zł, a w niektórych przypadkach nawet 2,42 zł) – poinformowało Ministerstwo Infrastruktury.

Według MI modyfikacja wysokości stawek opłat ma na celu urealnienie kosztów związanych z korzystaniem z infrastruktury drogowej przez pojazdy o dmc pow. 3,5 t.

– Opłata infrastrukturalna od pojazdów ciężkich powinna być wyliczana zgodnie z zasadą dotyczącą odzyskiwania poniesionych kosztów na budowę, eksploatację, utrzymanie i rozwój sieci. Obecny poziom wpływów z tego tytułu odbiega od oczekiwanego, stąd urealnienie opłaty elektronicznej uznaje się za zasadne i konieczne – przekonuje resort infrastruktury.

Przewoźnicy: dla nas to podwyżka nawet o 45 proc.

Jak komentuje Dariusz Matulewicz, prezes Zachodniopo-



FOT. RENATA LISIECKA/POLSKAPRESS

Zmiany w opłatach za autostrady nie dotyczą wyłącznie Polski. Kilka innych europejskich państw również potwierdziło nowe stawki dla ciężarówek

morskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych, przewoźnik często korzystający z sieci płatnych dróg rejestruje podwyżkę o ok. 40-45 proc.

– Szacuje się, że w Polsce średnie miesięczne obciążenie pojazdu opłatą to ok. 600-700 zł, więc wydaje się, że podwyżka o około 300 zł jest niewielka, ale pamiętajmy, że to średnia miesięczna. Dla konkretnych przypadków będzie to wyglądało zupełnie inaczej – zaznacza.

I podkreśla, że przewoźnicy jednogłośnie uznają podwyżkę za zbyt wysoką i obawiają się, że podobnie jak w przypadku ostatniej podwyżki w Niemczech, która miała miejsce w grudniu 2023 r., okres, w którym przełożą tę zmianę na swoich klientów, będzie długi.

– Podpisane wcześniej kontrakty, sytuacja rynkowa, negocjacje, nie odbywają się z dnia na dzień, a przy takim rozdrobnieniu rynku, jaki mamy w naszym kraju, jest to operacja, która potrwa kilka miesięcy – zwraca uwagę Dariusz Matulewicz.

Końcowe koszty poniesie konsument

Ale jest i inny punkt widzenia. Maciej Zwyrtek, dyrektor generalny w Kuźnia Trans, przekonuje, że wzrost opłat drogowych szybko przenosi się na ceny usług transportowych i produktów konsumpcyjnych.

– W przypadku Polski, która eksportuje towary o relatywnie niskiej wartości jednostkowej, rosnące koszty przewozu obniżają konkurencyjność na rynku niemieckim. Zwiększa się presja na konsolidację ładunków, optymalizację procesów oraz renegowanie umów z klientami. Firmy, które nie przeniosą koszt-

tów na rynek, ryzykują utratę płynności – podkreśla.

Podobnego zdania jest Jan Buczek, prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych.

– Planowany wzrost stawek w Polsce od 1 lutego 2026 r. o 40-42 proc. oraz rozszerzenie mapy dróg objętych tymi kosztami o 12,5 proc. to bez wątpienia powód do niepokoju dla konsumentów, gdyż każdy towar już od chwili wytworzenia surowców do jego budowy, każda wymiana kooperacyjna, dowóz komponentów na linię produkcyjną i wreszcie dowóz towaru do konsumentów składają się na konkretną liczbę operacji transportowych. W efekcie te wszystkie dodatkowe obciążenia się sumują i w istotny sposób podnoszą końcową cenę, którą ponosi konsument – mówi.

Nie tylko Polska, ale też inne kraje zmieniają opłaty za autostrady

Ale zmiany w opłatach nie dotyczą wyłącznie Polski. Kilka innych europejskich państw również potwierdziło nowe stawki dla ciężarówek.

W Holandii, która, obok Niemiec, jest dla polskich przewoźników drogowych jednym z częstszych krajów tranzytowych, od 2026 r. wchodzi nowy, odległościowy system myta dla pojazdów ciężarowych >3,5 t, zastępujący dotychczasową winietę.

Zaproponowane stawki, które mogą być jeszcze zmieniane zgodnie z inflacją, wynoszą:

- Ciężarówki 16 t – Euro 6 – 0,156 €/km
- Ciężarówki 16 t – elektryczne – 0,034 €/km

- Ciężarówki >32 t – Euro 6 – 0,195 €/km
- Ciężarówki >32 t – elektryczne – 0,038 €/km

– Holandia pokazuje, w jaką stronę zmierzają tendencje europejskie, czyli niższe opłaty dla samochodów elektrycznych, hybrydowych, a wyższe dla pojazdów starszych, co również bywa kłopotliwe dla firm przewoźnych, które mają nieco starszą flotę aut. Posługując się hollenderskim przykładem stawki zależą od klasy emisji CO₂ i masy pojazdu. Najwyższe dla pojazdów o najniższej normie (np. Euro 0), najniższe dla pojazdów bezemisyjnych – przekonuje Dariusz Matulewicz.

Również Austria w 2026 r. wprowadzi nowy system opłat drogowych. Szczegóły są nadal dopracowywane, ale według ekspertów reforma zwiększy obciążenia finansowe przewoźników korzystających z kluczowych korytarzy transportowych północ-południe, w tym tras Brenner, Pyhm i Tauern.

Także Dania ma w przyszłym roku podnieść lub przekształcić opłaty dla ciężarówek, przechodząc na system silnie powiązany z przejechanym kilometrem i emisją CO₂. Szczegółowe stawki na 2026 r. mają zostać opublikowane w krajowym rozporządzeniu taryfowym, ale już teraz mówi się o zauważalnym wzroście kosztów dla standardowych diesli oraz relatywnie niższych obciążeniach dla pojazdów niskoemisyjnych.

I to jeszcze nie koniec. Belgijka Walonia, ważny obszar tranzytowy łączący Francję, Niemcy, Luksemburg i Holandię, również podniesie opłaty dla pojazdów ciężarowych w 2026 r. Podatek od przejechanych kilometrów zostanie zindeksowany o +1,9

proc., co na papierze wydaje się stosunkowo niewielką zmianą, ale ma wpływ na prawie wszystkie trasy wschód-zachód i północ-południe przebiegające przez Europę Zachodnią.

Poza tym od 1 lutego 2026 r. we Francji opłaty dla ciężarówek za przejazd autostradami wzrosną o około 0,86 proc.

– Wpływ wysokości opłat drogowych na poziom kosztów nie jest łatwy do określenia. W zależności od rodzaju pojazdu, kraju/ów i rodzaju dróg, po których pojazd będzie się poruszał, udział kosztów opłat drogowych w kosztach całkowitych może się wahać w przedziale od 0 do ok. 20, a nawet 30 proc. Wszystko zależy od proporcji różnych składowych – tłumaczy Dariusz Matulewicz.

Opłaty drogowe powiązane z rozliczaniem emisji dwutlenku węgla

W jego ocenie wprowadzenie wysokich opłat ekologicznych za emisję CO₂ i zwolnienie z tych opłat pojazdów zaklasyfikowanych do 5 kategorii emisji CO₂, czyli np. elektrycznych jest wymuszaniem zakupów czy wręcz „wciskaniem” pojazdów zeroemisyjnych.

– W tej chwili wszystkie kraje, które wprowadziły ten sposób ustalania stawki za przejazd, np. Niemcy czy Dania, wprowadziły stawkę zerową dla 5 kategorii pojazdów. Czyli wybór to albo czterokrotnie droższy elektryk – jedyna aktualnie dostępna opcja dla transportu – albo bardzo wysoka stawka za przejazd. Nikt też nie określił, na co olbrzymie pieniądze płacone za emisję CO₂ pod postacią opłaty za przejazd są przeznaczone. Na pewno nie na infrastrukturę, bo patrząc na przychody z tego paropodatku, byłaby w doskonałym stanie, a zdecydowanie nie jest – wskazuje prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych.

Natomiast Maciej Zwyrtek zwraca uwagę, że nowy model finansowania opłat drogowych opiera się na rozliczaniu emisji CO₂, co całkowicie przekształciło podejście do myta.

– Wprowadzono system klasyfikacji CO₂, który sprawił, że znaczna część europejskiej floty została uznana za wysokoemisyjną, nawet jeśli składa się z nowoczesnych ciągników Euro 6. Opłaty drogowe przestały być neutralnym podatkiem infrastrukturalnym, a stały się narzędziem presji na modernizację taboru – tłumaczy.

I wskazuje, że najbardziej widocznym przykładem jest nie-

miecki skok stawek, który podniósł koszt przejazdu ciężarówki o ponad 80 proc.

– Niemcy, korzystając ze swojego centralnego położenia i braku alternatywnych tras, obciążyli przewoźników dodatkowym kosztem w wysokości 200 euro za tonę CO₂. Dochody z reformy nie trafiają wyłącznie na drogi, lecz są w dużej mierze przeznaczane na ratowanie infrastruktury kolejowej, co budzi kontrowersje w branży. W skali pojedynczego pojazdu oznacza to dziesiątki tysięcy euro rocznie więcej kosztów, a dla firm operujących intensywnie na rynku niemieckim nawet kilkadziesiąt tysięcy. Zmiana ta jest szczególnie dotkliwa dla polskich przewoźników, bo większość eksportu z Polski do Europy Zachodniej przechodzi przez terytorium Niemiec – podkreśla.

Z kolei Jan Buczek nie widzi nic złego w powiązaniu opłaty za autostrady z ekologicznością pojazdów. Ważne jednak, żeby było to uczciwie rozwiązane.

– Od lat domagamy się od rządzących stworzenia tabel opłat z uwzględnieniem stopnia ekologiczności pojazdów – po to, aby wywołać u wszystkich posiadaczy taboru refleksję i ekonomiczne analizy, które w efekcie będą prowadzić do stopniowego wycofywania z ruchu międzynarodowego pojazdów z normą spalin Euro 5 na rzecz pojazdów z najwyższą klasą ekologiczności Euro 6. Problem w tym, że te pierwsze, choć nie są produkowane już od 15 lat, to nadal znajdują się w tej samej pozycji w tabeli, co te drugie. Absurd, świadome działanie czy też strach przed opinią publiczną? Nie znamy odpowiedzi na te pytania – zastanawia się prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych.

Jednocześnie Jan Buczek zwraca uwagę, że, biorąc pod uwagę elektromobilność i wykorzystywanie pojazdów zeroemisyjnych w międzynarodowym transporcie drogowym, „oczekiwania unijnych urzędników nie są zbieżne z realnymi, technicznymi możliwościami infrastrukturalnymi”.

– Pandemia i rosyjska wojna w Ukrainie ze wszystkimi jej konsekwencjami dla UE oddaliły nas co najmniej o dekadę od możliwości efektywnego zastosowania tej technologii na powszechną skalę. Poza tym, aby pojazdy ciężarowe napędzane prądem elektrycznym mogły się powszechnie poruszać po europejskich drogach, to najpierw ten prąd musi być – podsumowuje. ©©

W tej branży Polska jest numerem jeden w UE. Możemy niedługo stracić tę pozycję

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Polska powinna być adwokatem branży AGD na forum UE, bo dla naszego rynku ten sektor jest bardzo istotny. To, że w UE jesteśmy numerem jeden, wynika z tradycji, korzystnej lokalizacji, ale też tego, że mamy dobrych inżynierów. Niestety, możemy niedługo stracić tę pozycję, bo produkcja w Polsce nie jest już tak tania, a po piętach depczą nam np. Rumuni. A do tego coraz bardziej atrakcyjny do prowadzenia tego biznesu staje się rynek turecki - mówi Wojciech Konecki, prezes APPLiA, polskiego związku producentów sprzętu AGD.

W tym roku w Polsce wystąpił kilkuprocentowy spadek sprzedaży produktów AGD

Strefa Biznesu: Jak zmienił się rynek produktów AGD w Polsce? Ostatni czas wydaje się dość trudny dla firm.

Wojciech Konecki, prezes APPLiA: Nie obserwujemy wzrostu sprzedaży, a nawet w tym roku wystąpił kilkuprocentowy spadek. Jest to częściowo związane z okresem pandemii. Pod względem handlowym firmy z branży AGD były beneficjentami tamtego okresu. Konsumenci, którzy zmuszeni byli do pozostania w domach, częściej decydowali się na remonty mieszkań czy wymianę sprzętów, co miało przełożenie na zwiększenie popytu na urządzenia AGD. Wiadomo, tych produktów nie kupuje się codziennie, więc osoby, które kilka lat temu zaopatrzyły się w nowy sprzęt AGD, będą go wymieniać dopiero za jakiś czas. Ale już widać pozytywne oznaki - popyt powoli się odradza, choć na taki skok, jaki byśmy oczekiwali, musimy jeszcze poczekać.

Niektórzy przedsiębiorcy czy nawet przedstawiciele całych sektorów mówią o zalewie rynku przez produkty azjatyckie i braku właściwego uregulowania tego procesu przez instytucje unijne. Czy w tym obszarze widzi pan jakieś problemy dla waszej branży? Pytam o to, bo sklepy z AGD są przecież wręcz naszpikowane chińskimi urządzeniami. Wyroby chińskie stały się olbrzymią konkurencją dla produkcji europejskiej. To się nie zatrzymało na małym AGD, z terytoriów państw Dalekiego

Wschodu na masową skalę wyjeżdżają również lodówki czy pralki. Z punktu widzenia konsumenta i osób ceniących wolny rynek ta sytuacja jest dobra, bo klient ma w czym wybierać. Przypomnę tylko, że na naszym polskim rynku działa kilkunastu silnych producentów i każdy z nich ma jeszcze po 2 albo 3 marki. Problem nie polega na tym, że chińskie produkty są u nas sprzedawane, ale na tym, że europejscy producenci muszą spełniać wyśrubowane wymogi m.in. prawne, których nie spełniają producenci azjatyccy. Myślę tu m.in. o RODO, tzw. podatku węglowym czy kontyngentach na zakup stali. Surowce importowane do UE są obłożone konkretnymi opłatami, co sprawia, że produkcja w Unii staje się o wiele droższa. Tymczasem gotowe wyroby sprowadzane do UE, które zawierają tę samą stal, nie są obciążone obciążeniami fiskalnymi czy parafiskalnymi. A więc, z jednej strony konkurencyjność oferty jest czymś dobrym dla konsumentów, a z drugiej wśród producentów pojawia się wiele znaków zapytania czy nawet wiele wykrzykników.

Wprowadzenie na rynek europejskim podatku węglowego CBAM było strzałem w kolano

Jak na te znaki zapytania i wykrzykniki odpowiedzieć?

A może nie należy na nie odpowiadać?

Reprezentuję wszystkich producentów na rynku polskim, a więc i tych polskich, ale też europejskich, azjatyckich czy tureckich, którzy również stają się coraz mocniejsi. Na pewno nie może być tak, że wprowadzone zostaną jakieś dodatkowe obciążenia, którymi zostaną obłożeni producenci spoza UE. To by wręcz wywołało reperkusje na poziomie globalnym i uderzyłoby również w inne sektory gospodarki. Natomiast to jasne, że wprowadzenie na rynek europejskim podatku węglowego CBAM było strzałem w kolano. Nasza branża na ten temat dyskutuje z europarlamentarzystami i zwraca im na to uwagę. Jest prawdopodobne, że zostaną wprowadzone pewne zmiany w tym obszarze. Chodzi też o inne kwestie, np. związane z kosztami zatrudnienia. Branża AGD w Europie jest poszkodowana również ze względu na różnice kursowe walut. Chodzi o to, że w innych krajach, które produkują urządzenia AGD, wartość lokalnej waluty jest dużo niższa i tym



Nie można uderzać w producentów AGD spoza UE, ale należy wesprzeć tych uniijnych - mówi Wojciech Konecki, prezes APPLiA, polskiego związku producentów sprzętu AGD

krajom opłaca się eksport do Europy. Pod tym względem producenci z UE, z silnym euro czy dolarem, mają trudność w konkutowaniu z producentami azjatyckimi. Na poziomie producentów mamy dziś hiperkonkurencję, na polskim rynku działa 5 znaczących producentów: Amika, Beko, Elektroluks, Bosch, Whirlpool. Do tego dochodzą też chińskie firmy. Producenci to jedno, ale coraz ciekawie robi się w obszarze dystrybucji produktów.

Należy się spodziewać jeszcze większej sprzedaży chińskich produktów w UE i rozwoju chińskich marek

Dlaczego?

Jeśli chodzi o dystrybucję, to mamy absolutną dominację dwóch polskich firm i są to Media Expert oraz Euro. Na trzeciej pozycji jest z kolei Media Markt, który został kupiony przez największego chińskiego operatora JD.com. Choć w Polsce Media Markt nie jest tak mocny, to jest największą siecią sprzedaży detalicznej AGD w Europie. A w związku z tym należy się spodziewać jeszcze większej sprzedaży chińskich produktów w UE i rozwoju chińskich marek na rynku europejskim, co akurat dla konsumentów może być korzystne.

Ile urządzeń AGD wytwarzają unijni producenci, a ile dociera do Europy z innych państw?

Ten rozkład dobrze widać na przykładzie rynku lodówek w UE, który jest niezmiernie ważny ponieważ są to urządzenia strategiczne w kontekście przechowywania żywności, i kluczowe w sytuacji zmian klimatycznych, ale też ewentualnego konfliktu na granicy czy blokad morskich. Produkcja europejska to już mniejszość. Oczywiście w sytuacji jakichś

zawirowań i trudności w sprowadzaniu nowych lodówek, moglibyśmy zawsze stare lodówki naprawiać, ale i tu potrzebne byłyby podzespoły, których też nie produkujemy na tak dużą skalę, jaka byłaby potrzebna.

Czy to jest wina unijnych polityków i urzędników?

Niestety, unijne instytucje dopuściły do takiej sytuacji. Na obronę wschodnich producentów mogę powiedzieć, że ten rynek bardzo się zmienił i zmienia. Wiele firm prowadzi tam produkcję według nowoczesnych standardów charakterystycznych dla rynku europejskiego. To nie jest prawda, że oni wykorzystują nieekologiczne produkty czy surowce albo że zatrudniają dzieci. Posługujemy się takimi stereotypowymi uproszczeniami i skrótami myślowymi, żeby być może - sami się przed sobą usprawiedliwić. Przede wszystkim te firmy korzystają na efekcie skali i na ekonomice przedsiębiorczości. Nie ukrywajmy, one korzystają też z bardzo dojrzałych rozwiązań technologicznych. Czasem słyszę, że azjatyckim producentom tak dobrze idzie, bo ich dotuje tamtejszy rząd. Tylko gdyby państwo chciało dotować wszystkie branże, dokładać do produkcji lodówek, pralek i innych produktów, to nie wiem, czy by nie zbankrutowało. Gdybyśmy chcieli ograniczyć napływ pozazachodnich produktów, to uderzy to przede wszystkim w konsumentów, ale też w wiele branż, które w bardziej czy mniej pośredni sposób z tej produkcji korzysta. Nie można uderzać w obcych producentów, ale należy wesprzeć tych unijnych. Miejmy też świadomość, że poszczególne państwa unijne stawiają na swoje kluczowe branże, np. Niemcy starają się chronić najważniejszą dla nich branżę motoryza-

cyjną. Francja czy Wielka Brytania już dawno straciły branżę AGD i trudno, żeby teraz dla tych państw produkcja lodówek stała się oczkiem w głowie i że w jej sprawie będą lobbować. Ostatnia fabryka dużego AGD we Francji została zamknięta 10 lat temu. Wydaje się, że dziś, oprócz Włoch i Niemiec, to przede wszystkim Polska powinna być adwokatem tej branży na forum UE, bo dla naszego rynku ten sektor jest bardzo istotny. To, że w UE jesteśmy numerem jeden, wynika z tradycji, korzystnej lokalizacji, ale też tego, że mamy dobrych inżynierów. Niestety, możemy niedługo stracić tę pozycję, bo produkcja w Polsce nie jest już tak tania, a po piętach depczą nam np. Rumuni. A do tego coraz bardziej atrakcyjny do prowadzenia tego biznesu staje się rynek turecki. W UE mamy nadal pierwszą pozycję pod względem produkcji, ale w Europie już nie, bo wyprzedziła nas Turcja.

Za granicą świetnie sprzedają się np. nasze suszarki bębnowe - 95 proc. produkcji suszarek eksportujemy

Jaki produkt AGD jest polskim hitem eksportowym?

Właściwie tylko w lodówkach nie jesteśmy potentatem, we wszystkich innych grupach produktowych idzie nam bardzo dobrze. Za granicą świetnie sprzedają się np. nasze suszarki bębnowe - 95 proc. produkcji suszarek eksportujemy. W naszym kraju jest to produkt niszowy, ale i tak obserwujemy znaczący wzrost produkcji i sprzedaży na naszym rynku. Poprawiła się ich jakość, w tym ta związana ze zużyciem energii, można też je dobrze wkomponować w mniejsze mieszkania, co nie jest bez znaczenia w przypadku polskich klientów.

No właśnie, jak zmienili się klienci w ostatnim czasie?

Zauważamy, że klienci nie mają problemu z kupnem smartfona za kilka tysięcy złotych, a kupując lodówkę, która będzie żyła nie 2 lata a 12 lat, to kilka razy patrzą na cenę. Niestety, często jeszcze wolą kupić tańsze urządzenie, które w dodatku zżera energię i nie ma dodatkowych funkcjonalności. Być może chodzi o to, że urządzenia AGD są traktowane jako coś powszedniego, na co nie warto wydawać większej kwoty. Tymczasem kupując energooszczędny produkt, można zaoszczędzić nawet kilkaset złotych rocznie.

W firmach bezpośrednio zatrudnionych jest około 30-35 tys. osób i 90 proc. tej liczby, mimo spadku popytu i produkcji, udało się utrzymać

Jak wygląda zatrudnienie w branży AGD? Niedawno szliśmy o zwolnieniach.

Jesteśmy branżą sezonową i dużo produktów AGD sprzedaje się w trzecim i czwartym kwartale roku, co ma przełożenie na zatrudnienie. Firmy często korzystają z pracowników tymczasowych. Faktem jest to, że w sektorze były zwolnienia. Choć wiele z tych osób znalazło zatrudnienie w innych firmach, m.in. z branży AGD. W firmach bezpośrednio zatrudnionych jest około 30-35 tys. osób i 90 proc. tej liczby, mimo spadku popytu i produkcji, jednak udało się utrzymać. Natomiast cały sektor, wraz z kooperantami, zatrudnia nawet ok. 100 tys. osób.

Jakie ma pan prognozy na następny rok?

Wiele wskazuje na to, że produkcja w przyszłym roku się zwiększy i obejdzie się już bez większych zwolnień. A z tego względu, że Polska się wyludnia, to może wręcz wystąpić odwrotne zjawisko, czyli trudności w pozyskaniu pracowników. Na razie nie widzimy jakichś konstruktywnych rozwiązań ze strony decyzyjnych polityków, które w tym obszarze mogłyby pomóc przedsiębiorcom.

O ile może zwiększyć się produkcja?

Na pewno nie możemy prognozować skoku spektakularnego, ale jeśli z minus zero wejdziemy na zero plus, to już będzie dużo. Lepszy pod tym względem może być rok 2027. ©

To jest wielkie oszustwo i nie dajcie się nabrać



Maciej Maleńczuk o współczesnym polskim rapie w programie „Autentyczni” Fot. Konrad Kozłowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 198

Viki Gabor
sprawiła niespodziankę
Tuż po świętach w mediach społecznościowych pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu Viki Gabor. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. Jej wybrankiem ma być Giovanni Trojanek, wnuk lidera zespołu Terne Roma. „Stało się, co się miało stać. Śmierć i żona od Boga sądzona” – napisał Bogdan Trojanek.



Robin Hood
Polsat, 19:55

Kolejna wersja przygód słynnego rozbójnika z lasów Sherwood. Tym razem za temat zabrał się Ridley Scott, a w roli tytułowej wystąpił Russell Crowe. 130-milionowy budżet dał reżyserowi swobodę, na przykład podczas kręcenia scen batalistycznych, które wypadły znakomicie. W obsadzie m.in.: Cate Blanchett, Max von Sydow i Mark Strong.

Małgorzata Tomaszewska
wyjechała na ferie
Prezenterka pod koniec roku wybrała się w szwajcarskie Alpy z ukochanym i ich niespełna dwuletnią córką. Odziana w biały kombinezon Tomaszewska zrelacjonowała na kilku zdjęciach swoje ferie z uczącą się jazdy na nartach Laurą i jej instruktorem w postaci narzeczonego prezenterki.

Edyta Górniak
miała stan przedzawałowy
W rozmowie z Wirtualną Polską poinformowała, że padła ofiarą oszustwa ze strony księgowej. – Dowiedziałam się, że byłam okradana. Jestem wdzięczna Urzędowi Skarbowemu w Łodzi, który bardzo mi pomógł. Pomogła mi policja – powiedziała. – Obecnie sprawa jest w prokuraturze. Jestem kobietą, nie mam męża, brata, ojca. Szkoda, że kobieta kobietę, bo to była pani księgowa, potrafi z premedytacją doprowadzić do takiej sytuacji, że mam stan przedzawałowy – podsumowała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Sting. A free man
TVP 1, 21:00
Opowieść o Gordonie Matthew Sumnerze, brytyjskim multiinstrumentaliście, wokaliście i kompozytorze, który od lat 70. XX wieku występuje pod pseudonimem artystycznym Sting. O artyście także o 15:20 w programie „Gwiazda Sylwestra z Dwójką”.

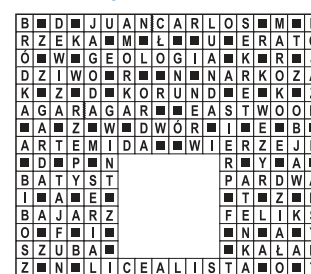
Poziomo:
1) kilometry na liczniku auta,
5) dawna ręczna broń palna,
9) roślina podzwrotnikowa, szczybel biały,
10) Thompson lub Watson,
12) sztywna czapka francuskiego żołnierza,
14) zamknięcie naczynia krwionośnego przez zakrzep,
15) czarny, twardy izolator,
17) nie przykłada się do nauki,
18) abażur lampy wiszącej,
21) grecka bogini ogniska domowego,
23) gra role kochanków,
28) odtwórczyni roli Krystyny Lubicz w „Klanie”,
29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
32) ceramiczny materiał ogniotrwały,
36) zwinny, chroniony drapieżnik,
37) pomieszczenie lub cały budynek z urządzeniami do kąpieli,
38) bryza lub chinook,
39) „... za wsią”, powieść Krászewskiego,
40) chłodzi mocniej od lodówki.
Pionowo:
1) instytucja dostarczająca korespondencję,
2) najmniejsza część drużyny harserskiej,
3) pionek w szachach,
4) dostarcza cennego drewna,
5) Myszka z kreskówek Disneya,
6) szybka i zwinna jaszczurka,
7) siostra Antygony i Polinika,



8) dzianina wykonana sposobem pończosznym,
11) roślina z zarodnikami,
13) stratowulkan we Włoszech,
16) drzewo podmokłych terenów,
19) domena czarnoksiężnika,
20) połowica króla sawanny,
22) sztuczny język międzynarodowy,
24) miasto w województwie mazowieckim,

25) miasto nad Notecią,
26) ocena postępowania, opinia,
27) komedia sensacyjna z rolą Macieja Stuhra,
29) polskie obszary depresyjne,
30) Wojciech, twórca obrazu „Olśnyszka Grochowska”,
31) np. Zbyszko z Bogdańca,
33) ratuje z opresji, wybawiciel,
34) grzywna dla kierowcy,
35) cesarz rzymski z kolumny.

ROZWIĄZANIE NR 197



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja działaniu i odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by ufać intuicji, ale nie ignorować również rad bliskich.
Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na sprawach finansowych i porządkach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że ktoś może zainspirować Cię do zmiany planów lub nowego pomysłu.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna podpowiedź, by zadbać o siebie i nie brać sobie wszystkiego do serca.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć w pracy lub w towarzystwie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać energię, ale unikać przesady.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły mają dziś znaczenie. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skrupulatność pomoże uniknąć nieporozumień i stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z ludźmi wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmową może poprawić atmosferę i przynieść ulgę.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywny dzień sprzyja ważnym decyzjom. Horoskop na dziś to wskazówka, by ufać sobie, ale nie działać pod wpływem impulsu.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczuje potrzebę wolności oraz zmian. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że to bardzo dobry moment na planowanie podróży lub nauki.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki mogą Cię przytłoczyć, ale wytrwałość się opłaci. Horoskop dzienny radzi wieczorem wygospodarować czas na odpoczynek.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność i nieszablone myślenie przyniosą ciekawe rezultaty. Horoskop na dziś radzi wykazać się otwartością na nowości.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na wtorek radzi zadbać o emocjonalną równowagę oraz sen.

Orlen Cup Łódź już 25 stycznia. Gwiazdy znów w Atlas Arenie

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

To już tradycja, że halowy sezon lekkoatletyczny w Polsce rozpoczyna się międzynarodowym mityngiem gwiazd Orlen Cup w Łodzi.

Nie inaczej będzie w roku 2026. Już 25 stycznia sławy lekkiej atletyki ponownie zagospzczą w Atlas Arenie. - Obsada wydarzenia będzie gwarantowała znakomity poziom sportowy - zapewniają organizatorzy mityngu.

Koniec stycznia to w lekkiej atletyce zawsze ten moment, w którym sportowcy po je-

sienno-zimowym okresie przygotowawczym rozpoczynają starty w krótkim sezonie halowym. Stało się tradycją, że polscy lekkoatleci za pierwsze miejsce sprawdzenia formy obierają Łódź. Tamtejsza Atlas Arena od lat w tym czasie przeobraża się w arenę zmagania lekkoatletycznych i jest gospodarzem mityngu Orlen Cup. Najbliższa edycja tego wydarzenia zaplanowana jest na 25 stycznia. Na starcie ponownie zobaczymy znakomitych lekkoatletów, medalistów najważniejszych imprez.

- Jednym z najciekawszych powiadających się konkursów będzie skok wzwyż kobiet,

w którym wystartuje nasza medalistka mistrzostw świata z Tokio Maria Żodzik. Start w Łodzi będzie jej pierwszym występem przed polską publicznością po tym sukcesie. Rywalką naszej zawodniczki będzie młoda Serbka Angelina Topić. Przypominam, że to brązowa medalistka z Tokio, ale też wicemistrzyni Europy w hali z zeszłego sezonu oraz dwukrotna medalistka mistrzostw kontynentu na stadionie. Na łódzką bieżnię wróci też płotkarz Jakub Szymański, który przed rokiem imponował w biegu na 60 metrów przez płotki, uzyskując 7.39, czyli rekord Polski - wymienia dyrektor mityngu i prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara. Organizację wydarzenia wspierają Grupa Orlen, miasto Łódź oraz samorząd województwa łódzkiego.

Bardzo interesująco zapowiada się także konkurs tyczkarszy. Jak co roku w Atlas Arenie miejsce rozgrywania tej konkurencji zostanie zlokalizowane tuż obok trybun. W przyszłorocznej edycji wystartuje między innymi Emmanouil Karalis. Trenowany przez Marcina Szczepańskiego Grek w sezonie 2025 ponad dziesięciokrotnie pokonywał poprzeczkę zawieszoną na poziomie 6 metrów oraz zdobył wicemistrzostwo świata. Jego rywalem w Łodzi



Nasza sprinterka Ewa Swoboda - prawdziwa gwiazda, szybka i urocza

będzie między innymi nasz Piotr Lisek.

- Start w Łodzi zapowiada się pasjonująco. Przyjadę tam z dobrym nastawieniem, bo emocje i atmosfera która panuje podczas mityngu Orlen Cup w Atlas Arenie jest niepodrabialna. Kibice są tak blisko, a ich doping i dają dodatkową moc - zapewnia Lisek, rekordzista Polski i jedyny tyczkarz z kraju nad Wisłą, który skoczył 6 metrów.

Dobrą obsadę będzie miał też konkurs kulomiotów. Tutaj

prezentujący w sezonie 2025 zwyciężającą formę Konrad Bukowiecki zmierzy się z jamaikskim medalistą olimpijskim z Paryża Rajindrą Campbellem oraz mistrzem Europy z Apeldoorn Rumunem Toaderem.

Emocji nie zabraknie na bieżni. W sprincie na 60 metrów pobiegnie halowa wicemistrzyni Europy z 2021 roku Lotta Kempinnen, a na 60 metrów przez płotki polskim kibicom zaprezentuje się mistrzyni Europy do lat 23 w biegu na płotkarskim Alicja Sielska.

- Cieszę się z powrotu do Łodzi. W lutym pobięłam tam dwa razy 8.03, bijąc rekord życiowy. To dobre wspomnienie i dlatego nie mogę się doczekać, gdy ponownie pojawię się w blokach startowych w Atlas Arenie - mówi Alicja Sielska.

Mityng Orlen Cup Łódź 2026, mający rangę World Athletics Indoor Tour Silver odbędzie się w Atlas Arenie 25 stycznia. Bilety na wydarzenie dostępne są już w sieci.

©P

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

W dniu 23 grudnia 2025 r. zmarła w wieku 56 lat
nasza najdroższa Córka

śTp
**Magdalena
Mańkowska**

Msza św. pogrzebowa odbędzie się w środę,
31 grudnia 2025 r. o godz. 12:30 w Kościele
pod wezwaniem Bożego Ciała w Gdańsku Morenie.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się o godz. 14:00
w kaplicy na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

Pogrzeźeni w żalu
Rodzice z Rodziną

0011456537

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 22 grudnia 2025 r. zmarła

śTp
Gertruda Turzańska

Była długoletnia Pielęgniarka
Poradni Dziecięcej w Przychodni Kartuska w Gdańsku.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
dnia 2 stycznia 2026 r. (piątek)
o godzinie 8.30 w kościele pw. św. Judy Tadeusza,
ul. Świętokrzyska 47 w Gdańsku.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia
w kaplicy na cmentarzu Łostowickim
o godzinie 10.00 (wystawienie urny).

Rodzinie Zmarłej

składamy szczerze wyrazy współczucia.

Zarząd i pracownicy
NZOZ Przychodnia Kartuska w Gdańsku

0011456358

REKLAMA

0211246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę.
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane wypadkowe.
Najlepiej placimy, całe pomorskie
514-514-610

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

GENERALNE Remonty 888-988-912

**Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"**
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Polski pojedynek we Włoszech. Cash przechytrzył Chelsea

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Większość reprezentantów Polski wyjechała na święta i wróci do gry po Nowym Roku. Byli jednak i tacy, którzy grali tuż po świątach.

Biało-Czerwoni zagraли we Włoszech i w Anglii. Zobaczyliśmy między innymi Piotra Zielińskiego, Nicolę Zalewskiego i naszego jedynaka w Anglii - Matty'ego Casha.

W niedzielę, 28 grudnia, Atalanta Bergamo uległa Interowi Mediolan 0:1. W pierwszym składzie obu zespołów zagraли nasi kadrowicze. W składzie Atalanty zagrał Nicola Zalewski, a w Interze Piotr Zieliński.

W jednej akcji Zieliński kapitalnie podał ze środka pola do Lautaro Martineza, a ten z pierwszej piłki do Marcusa Thurama, który strzelił bramkę. Okazało się jednak po analizie VAR, że Martinez miał wysunięty tułów, przez co był na spalonym. Zalewski próbował dośrodkowywać, ale piłki nie dostawały się finalnie na głowę Scamacci albo były niecelnie uderzone.

Po przerwie Zalewski uciekł na skrzydło rywalowi i pognął sam na sam z bramkarzem, jednak nie wygrał rywalizacji z Sommerem. Wraz z Nicolą w polu karnym był Charles de Ketelaere, który trafił do siatki Interu. Sędzia jednak szybko anulował gola, bo okazało się, że Nicola Zalewski przy ruszaniu do sprintu był na pozycji spaloney. Polak grał do 64. minuty i zaraz po jego zmianie Atalanta straciła bramkę.

Piotr Zieliński rozegrał 84 minut. Po końcowym gwizdku, w wywiadzie dla DAZN, wbił szpilkę w byłego trenera Simone Inzaghię.



Nicola Zalewski walczy o piłkę z Marcusem Thuramem w meczu Atalanty Bergamo z Interem Mediolan

- Czy u Inzaghię grałem w drugiej linii? Powiedzmy, że byłem w trzeciej linii, bo nigdy mnie nie wystawiał. Ale zawsze wierzyłem w siebie, wiedziałem, że mogę pokazać swoje umiejętności - powiedział Zieliński.

Dobry mecz zagrał też Jakub Piotrowski. Gracz Udinese był jednym z najjaśniejszych punktów swojej drużyny w zremisowanym 1:1 meczu z Lazio. Piotrowski miał dwie szanse na strzelenie bramki, jednak ich nie wykorzystał. Udinese walczyło, by zdobyć punkty po klęsce 1:5 z Fiorentiną. Dwa strzały Piotrowskiego były połową strzałów całej drużyny. W 80. minucie drużyna Udi-

nese przegrywała po samobójczej bramce Soleta, ale w ostatniej sekundzie doliczonego czasu gry wyrównał Davis. Piotrowski za mecz dostał notę 7,2 - trzecią najwyższą na murawie. W końcówce meczu na boisku pojawił się drugi z Polaków - Adam Buksa.

W Anglii Aston Villa ograła Chelsea na Stamford Bridge 2:1. Poprawny mecz zagrał Matty Cash. Mimo lepszej postawy niż z Manchesterem United, gdzie popełnił błąd przy straconej bramce, z Chelsea został ukarany żółtą kartką, która będzie skutkować tym, że reprezentant Polski nie zagra we wtorkowym hitowym meczu przeciwko Arsenalowi. ©©

WEEKEND KADROWICZÓW

Bramkarze:

- Łukasz Skorupski (Bologna) - poza kadrą przeciwko Sassuolo (1:1), wciąż leczy kontuzję uda.
- Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos) - wraca do gry 11 stycznia.
- Kamil Grabara (Wolfsburg) - wraca do gry 11 stycznia.
- Kacper Tobiasz (Legia) - wraca do gry 1 lutego.
- Mateusz Kochalski (Karabach Aghdam) - wraca do gry 21 stycznia.

Obroncy:

- Jan Bednarek (Porto) - mecz przeciwko Avs FS w poniedziałkowy wieczór, 29 grudnia.
- Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i żółta kartka w wygranym 2:1 meczu z Chelsea.
- Tomasz Kędziora (PAOK) - wraca do gry 6 stycznia.
- Jakub Kiwior (Porto) - mecz przeciwko Avs FS w poniedziałkowy wieczór, 29 grudnia.
- Krzysztof Szczepaniak (Górniki Zabrze) - wraca do gry 31 stycznia.
- Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Pescarą.
- Paweł Wszołek (Legia) - wraca do gry 1 lutego.
- Jan Zieliński (AS Roma) - mecz przeciwko Genoi w poniedziałkowy wieczór, 29 grudnia.
- Kacper Potulski (Mainz) - wraca do gry 10 stycznia.

Pomocnicy:

- Kamil Grosicki (Pogoni) - wraca do gry 1 lutego.
 - Jakub Kamiński (Köln) - wraca do gry 10 stycznia.
 - Bartosz Kapustka (Legia) - wraca do gry 1 lutego.
 - Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - wraca do gry 13 stycznia.
 - Filip Różga (Sturm) - wraca do gry 22 stycznia.
 - Michał Skórka (Gent) - poza składem przeciwko Westerlo.
 - Bartosz Slisz (Atalanta) - wraca do gry 21 lutego.
 - Sebastian Szymański (Fenerbahçe) - wraca do gry 6 stycznia.
 - Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 64 minuty w przegranym 0:1 meczu z Interem.
 - Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 84 minuty w wygranym 1:0 meczu z Atalantą.
 - Jakub Piotrowski (Udinese) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Lazio.
- ### Napastnicy:
- Adam Buksa (Udinese) - 3 minuty w zremisowanym 1:1 meczu z Lazio.
 - Robert Lewandowski (Barcelona) - wraca do gry 3 stycznia.
 - Karol Świderski (Panathinaikos) - wraca do gry 11 stycznia.

172 700 euro za „Wielkiego Szlema” w Turnieju Czterech Skoczni

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Rozpoczął się najstarszy turniej skoczni na świecie - 74. edycja Turnieju Czterech Skoczni.

Pierwszy konkurs w niemieckim Oberstdorfie był całkowicie wyprzedany już na kilka tygodni przed startem na Schattenbergschanze („Skocznia na Górze Cieni”), nazywaną obecnie ORLEN Arena Oberstdorf od nazwy polskiego koncernu naftowego, sponsorującego obiekt od listopada 2023 roku.

Dla skoczków pierwszy konkurs to często chwila prawdy, bo jak głosi stare powiedzenie, w skokach „w Oberstdorfie nie da się wygrać turnieju, ale z pewnością można go tam przegrać”.

Po widowisku w regionie Allgäu, turniej przenosi się do Garmisch-Partenkirchen na tradycyjne noworoczne zawody. A po niemieckich etapach TCS odbywa się w Austrii - 4 stycznia na Bergisel w Innsbrucku, 4 stycznia, uważanej za decydu-

jącą skocznię turnieju i wielki finał tradycyjnie w blasku reflektorów w święto Trzech Króli, 6 stycznia, w Bischofshofen.

Od 70. edycji TCS w sezonie 2021/2022 skoczkowie walczą o coś więcej niż tylko chwałę i honor: podczas gdy wcześniej wypłacano tylko standardowe nagrody pieniężne Pucharu Świata, zwycięzcy w klasyfikacji generalnej otrzymują teraz dodatkowo 100 000 franków szwajcarskich. Od tego sezonu nagrody pieniężne są wypłacane w euro.

Ponadto nadal przyznawane są standardowe nagrody pieniężne Pucharu Świata: w tym sezonie 30 najlepszych skoczków w poszczególnych zawodach otrzymuje łącznie 100 250 euro, zwycięzca - 15 000 euro, a kwalifikacja to co najmniej 3175 euro. Jeśli skoczek zdobędzie „Wielkiego Szlema” - wygrywając wszystkie cztery konkursy i zdobywając odpowiednie kwalifikacje - może zarobić 172 700 euro z samej puli nagród. W zależności od federacji i sponsorów, możliwe są dodatkowe, indywidualne premie. ©©



Turniej Czterech Skoczni tradycyjnie rozpoczął się konkursem w niemieckim Oberstdorfie

Oskar Pietuszewski powiedział „tak”. Nadchodzi polski transfer zimy

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Siedemnastoletni talent Jagiellonii Białystok Oskar Pietuszewski jest na ostatniej prostej transferu do FC Porto.

Oskar Pietuszewski zgodził się na przejście do FC Porto. Teraz portugalski klub musi jeszcze uzgodnić szczegóły transferu z Jagiellonią Białystok. To będzie hit zimowego okienka, przynajmniej z perspektywy naszej PKO BP Ekstraklasy.

- Pietuszewski jest bliski przejścia z Jagiellonii Białystok do FC Porto. Porto osiągnęło już porozumienie z piłkarzem i dąży do jak najszybszego sfinalizowania rozmów dotyczących kwoty transferowej. Barcelona i inne czołowe kluby nadal są zainteresowane, ale Porto zdecydowanie prowadzi w tym wyścigu - podaje najnowsze ustalenia dziennikarz Rudy Galletti.

Media w Portugalii już teraz szeroko komentują doniesienia, podkreślając, że transakcja ma szansę stać się nowym re-

kordem sprzedażowym polskiej ligi, co ma wskazywać na to, jak klasowym zawodnikiem jest Pietuszewski.

Tymczasem fani talentu Pietuszewskiego zwrócili już uwagę, że nastolatek... zaobserwował Porto w mediach społecznościowych, w tym na Instagramie.

Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwior w składzie tak naprawdę nie ma przerwy zimowej. Dwa dni przed Wigilią rozegrało ostatni mecz. Kolejny w poniedziałek, 29 grudnia. Następny odbędzie się już

w nowym roku, konkretnie 4 stycznia.

Przedstawiciele Jagiellonii oraz wysłannicy Porto zasiądą do rozmów na samym początku 2026 roku, a cała sprawa ma zostać sfinalizowana maksymalnie do połowy stycznia. To właśnie ten krótki, dwutygodniowy okres będzie momentem krytycznym, w którym okaże się, czy polski skrzydłowy dołączy do Bednarka i Kiwiora w „Smokach”.

Porto to najbardziej „polski” z portugalskich klubów. Występowali w nim w przeszłości:

bramkarze Józef Młynarczyk, Andrzej Woźniak i Paweł Kieszek, napastnik Grzegorz Mielcarski czy ofensywny pomocnik Przemysław Kaźmierczak.

Choć siedemnastolatek wyraził pełną gotowość na przejście do portugalskiego giganta, klub z Podlasia nie zamierza spieszyć się z podpisaniem dokumentów bez zabezpieczenia własnych interesów.

Kluczowym punktem sporu w negocjacjach może okazać się moment faktycznej przeprowadzki zawodnika. Priorytetem „Jagi” jest zatrzy-

manie Pietuszewskiego do lata, co miało nastąpić przez natychmiastowe wypożyczenie zwrótnie z Porto po dokonaniu transakcji. Wariant ten zakłada kwotę odstępnego na poziomie 10-11 milionów euro wraz z bonusami. Jeśli jednak „Smoki” będą naciskać na transfer definitywny już zimą, cena za Oskara ma wzrosnąć do 12 milionów euro.

„Jaga” potwierdza, że rozmowy toczą się na kilku frontach, ale cel sportowy - czyli zachowanie lidera do końca sezonu - pozostaje kluczowy. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Grom Nowy Staw patrzy na III ligę. Po jesieni są podstawy, by w to wierzyć

Radosław Konczyński
radoslaw.konczynski@polskapress.pl

Piłkarze jeszcze odpoczywają, ale po Nowym Roku rozpoczyna przygotowania do rundy wiosennej. W IV lidze w grze o awans pozostaje Grom Nowy Staw, który ma za sobą dobry rok.

W rundzie jesiennej IV ligi Grom Nowy Staw miał trzeci atak i trzecią obronę, a zakończył ją na drugim miejscu. Nowostawianie rundę rozpoczęli i zakończyli, strzelając 6 goli. Na inaugurację wygrali u siebie 6:1 z Piastem Czluchów, a na koniec rozgromili 6:0 Wierzę Pielin.

- Jestem zadowolony z naszej postawy w rundzie jesiennej. Wiadomo, że z każdym sezonem poprzeczka jest zawieszona coraz wyżej, konkurencja w czubie tabeli jest bardzo wyrównana, ale już kolejny rok z rzędu po rundzie jesiennej jesteśmy w czołówce. Przed sezonem było sporo zmian w naszej kadrze, z tym wiązały się jakieś obawy, ale dzisiaj można powiedzieć, że zmiany wyszły na plus - mówi Dawid Lelen, trener Gromu.

W kolejnych 8 meczach nowostawianie odnotowali 4 wygrane, 2 remisy i 2 porażki.

- Od połowy października mieliśmy małe problemy. Wynika to z tego, że gdy robi się ciemno, musimy przechodzić z boiska pełnowymiarowego na orlika. Trzeci sezon z rzędu pokazał, że to ma spory wpływ

na nasze wyniki w końcówce rundy jesiennej, a potem także na początku wiosny, zanim na treningi wchodzimy na główną płytę - wyjaśnia Dawid Lelen.

Wicelider Grom z 39 pkt na koncie traci 6 punktów do Gedanii Gdańsk, a za jego plecami są: KP Starogard Gdański (37 pkt), Arka II Gdynia (34 pkt), Gryf Słupsk (33 pkt). To piątka, która wiosną powinna w swoim gronie rozstrzygnąć kwestię bezpośredniego awansu i miejsca barażowego.

Po Nowym Roku rozpoczyna się przygotowania do rundy wiosennej. Ma odejść dwóch zawodników pochodzących z Ukrainy, natomiast skład ma być uzupełniony trzema graczami. Najważniejsza jest kwestia obsady bramki.

- W pierwszej kolejności szukamy bramkarza w wieku młodzieżowca, bo Szymek Wawrowski musi przejść zabieg na kolano i przy negatywnym scenariuszu może być wykluczony nawet do końca sezonu. Oprócz tego szukamy środkowego obrońcy i lewego obrońcy o statusie młodzieżowca - wyjaśnia Dawid Lelen.

Trener zaplanował aż osiem sparingów: 10 stycznia - Olimpia Elbląg (III liga), 17 stycznia - Concordia Elbląg (IV liga), 24 stycznia - Start Nidzica (IV liga), 31 stycznia - Cartusia Kartuzy (III liga), 7 lutego - Stomil Olsztyn (IV liga), 14 lutego - Unia Sołec Kujawski (IV liga), 21 lutego - Sokół Ostróda (IV liga), 28 lutego - Rawys Raciąż (V liga).



Zespół Gromu Nowy Staw podczas meczu IV ligi z Jagurem Gdańsk

KOSZYKÓWKA

Gdyński VBW z coraz mniejszym składem. Dzisiaj o godz. 18 aktualnie wciąż mistrzynię Polski spróbują znaleźć sposób na Enerę Toruń. Zmagający się z dużymi problemami finansowymi klub występuje w skromnej rotacji, a to przekłada się na kolejne przegrane. W domowym meczu z toruniankami nie zagra już Liliana Banaszak. VBW ma zasilić amerykańska środkowa Camille Hobby. (raf)



FOT. PRZEMYSŁAW KACZĄKO

PIŁKA RĘCZNA
Reprezentacja w Cetniewie. Od piątku we Władysławowie zbierają się będą piłkarze ręczni, którzy przygotowują się będą do występu na mistrzostwach Europy. Rozegrają tu dwa sparingi z Serbami. (raf)

Zawstydzająco nierówne derby. Koszykarska egzekucja

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Nawet najgorsza seria kiedyś się kończy. Z takim nastawieniem pojawili się w Ergo Arenie koszykarze Energi Czarnych Słupsk. Tył tylko, że na nastawieniu się skończyło.

Od połowy listopada koszykarze ze Słupska nie mogą posmakować zwycięstwa w Orle nie Baskie Lidze. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia rozegrali trzy intensywne kwarty w hali w Gdyni, ale ostatecznie ulegli AMW Arce 66:74. Tuż po świętach pojawili się w hali Ergo Arena, gdzie przyszło im się mierzyć z równie mocną ekipą Energi Trefla Sopot.

Tę determinację koszykarzy trenera Roberta Stelmahersa było widać już od pierwszych minut derbowego spotkania, w którym wyszli na prowadzenie 6:0! Sopocianie byli oziębi, niedokładni, zaliczając kolejne nieudane akcje. Po ponad sześciu minutach żółto-czarni odzyskali jednak inicjatywę i wyszli na prowadzenie 14:11. Brak odpowiedniej koncentracji wpływał jednak znacząco na to, że nie rozruszali się na dobre. Prowadząc 22:16, zakończyli inauguracyjną kwartę 22:21.

W rolach głównych w Enerdze Treflu zaczęli występować wysocy gracze. Pod koszem w ataku radzili sobie bardzo dobrze Kenneth Goins oraz Mikołaj Witliński. Po stronie Energi Czarnych wyróżniał się z kolei Tim Lambrecht. Od drugiej kwarty sportowa dojrzałość gospodarzy zaczęła brać górę. A jej wyrazem była seria 13:0 na początku trzeciej odsłony, kiedy to żółto-czarni zbudowali 29-punktową przewagę (62:33).

Jakub Schenk od początku pokazywał, że chce się w tym meczu wykazać nieszablonoowymi podaniami do kolegów. Kapitan Energi Trefla zanotował więc double-double (dwucyfrowy wynik punktowy i asyst).

W drugiej połowie spotkania derbowe w Ergo Arenie było jednak bardzo jednostronne. Trener Mikko Larkas mógł wprowadzać młodych zawod-



Mikołaj Witliński skrzętnie pilnujący Szymona Tomczaka (z piłką)

ników, bo pozwalała mu na to olbrzymia przewaga. A trener Stelmahers robił to, bo nie mógł doczekać się przełamania swoich liderów.

Druga wizyta w Trójmieście w odstępie pięciu dni okazała się więc dla Energi Czarnych Słupsk przykłą. W Gdyni nie imponowali w ataku, ale długo byli „w meczu”. W hali na granicy Gdańska i Sopotu powtórzyli nieskuteczność w ataku, ale tym razem gospodarze im tego nie wybaczyli.

- Myślę, że ten mecz ogólnie wyszedł nam całkiem dobrze. Chłopcy włożyli w niego dużo zaangażowania oraz energii. Ten początek był powolny, co może mieć związek z kilkoma dniami przerwy świątecznej. Myślę jednak, że potem pozbieraliśmy się, wrzuciliśmy drugi bieg i kibice mogli zobaczyć duże zaangażowanie całej drużyny. Każdy, kto pojawił się na boisku, dawał z siebie wszystko - ocenił Mindaugas Kacinas, silny skrzydłowy Energi Trefla Sopot.

Trener sopocian podkreślał, że jego zespół nie zwolnił

w ataku przez wzgląd na szacunek wobec 4,5 tysiąca kibiców, którzy przyjechali, aby zobaczyć profesjonalną koszykówkę.

- Początek był straszny. Myślę, że mógł to być nasz najgorszy start w tym sezonie. To z pewnością nie napawa mnie radością. Ale z drugiej strony to też ludzka rzecz, kiedy można w końcu przez kilka dni odpocząć, stracić ten rytm treningowy. Chcieliśmy dać chłopakom taką przerwę. Ostatecznie pokazali, że taki urlop jest lepszy niż kilka dodatkowych treningów. Energia była na odpowiednim poziomie, co pozwoliło nam odwrócić losy tego spotkania. W ciągu meczu myślę, że wykonaliśmy świetną robotę, wypełniając założenia taktyczne, a przede wszystkim „zabijając” rywalizację. Gratuluję zawodnikom kolejnego zwycięstwa - przyznał Mikko Larkas.

Słupski zespół znalazł się w dużych tarapatach. W Ergo Arenie przegrał siódmy ligowy mecz z rzędu.

- To oczywiste, że zrobiliśmy w tym meczu dużo błędów w obronie, przy zbiórkach, czy w ataku. Nic się nie zaczęło. Pierwsze kilka minut graliśmy dobrze, drużynowo. A później obniżyliśmy loty, rozpoczynając krzyk na siebie. Takich sytuacji nie powinno być. Uważam, że do powrotu do wygranych potrzeba nam niewielkich rzeczy. Ok, przegrywamy wysoko, ale wciąż kilka małych elementów się na to składa. Jeśli to poukładamy, to będziemy lepsi w przyszłości - tłumaczy Tim Lambrecht, belgijski podkoszowy Energi Czarnych Słupsk.

Energia Trefla Sopot - Energia Czarni Słupsk 97:61 (22:21, 27:12, 24:9, 21:17)

Trefl: Schenk 12 (3x3), Scruggs 7 (1), Kacinas 9 (3), Goins 16 (2), Witliński 11 oraz Suurorg 11, Cowels 8 (1), Zapala 6, Addae-Wusu 12 (1), Nowicki 2, Kiejzik 3 (1)

Czarni: Skele 6 (1), Duffy 6 (1), D. Wilczek 5 (1), Tomczak 7, Lambrecht 10 oraz Carter Jr 6 (2), Penn 13 (1), Ivory 3 (1), Nowakowski, Zabrocki 2, J. Pluta 3 (1)

Sędziowali: Robert Mordal, Bogna Podkowińska, Michał Kuzia
Widzów: 4428